

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od g. 6-ej—7-ej wiecz.

Cena 20 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Tel. 222-22, 266-66
Tel. nocne 144-44, 177-77 Nr. konta P.K.O. 66.155

BŁYSKAWICE I ŚNIEG W ZAKOPANEM

Niezwykłe zjawisko atmosferyczne w zimowej stolicy Polski

ZAKOPANE, 12 stycznia. — (PAT.) — Po niezwyklej zjawisku, jakiem były pojawiające się

wczoraj w godz. wieczornych w południowej stronie nieba BŁYSKAWICE I W RAZ Z NIMI OD DALONE ODGŁOSY GRZMO-

TÓW, wieczorem przy znacznym obniżeniu się temperatury, ZACZAŁ SYPAC ŚNIEG, który padając z małymi przerwami ca-

łą noc i w niedzielę przed południem, przywrócił już poraż trzeci w tym sezonie Zakopanemu i okolicy charakter zimowy.

Mroźny wiatr i zachmurzenie nieba pozwalają mieć nadzieję na dalsze opady śnieżne.

Ministrowie holenderscy oddali hołd orochom ś. p. Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW, 12.1. (PAT) — Dziś o godz. 6,58 przybyli do Krakowa z Warszawy członkowie rządu holenderskiego pp. min. rolnictwa Deckers i min. przemysłu i handlu, Gelissen.

Gościom holenderskim towarzyszą pp. wiceminister przemysłu i handlu dr. Doleżał, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny król. Holandji przy rządzie Rzplitej, p. Carsten, minister pełnomocny i poseł nadzwyczajny Rzplitej w Hadze dr. Babiński i wyżsi urzędnicy min. P. i H. oraz rolnictwa.

Goście holenderscy po krótkim odpoczynku udali się na Wawel, do krypty św. Leonarda, gdzie na trumnie marszałka Piłsudskiego złożyli wieniec, poczem w towarzystwie wiceministra Doleżała odjechali samochodem do Mościc, celem zwiedzenia tamtejszych zakładów przemysłowych.

Bójka na wiecu komunistycznym w Dublinie

DUBLIN, 12.1. (PAT) — Na jednym z przedmieść Dublinu, w czasie zgromadzenia komunistycznego, na którym miał przemawiać sekretarz brytyjskiej partii komunistycznej, Tollit, doszło do krwawej bójki, wywołanej demonstracją młodzieży, należącej do ugrupowań katolickich. Wielu rannych, z pośród których kilku ciężko, umieszczono w szpitalu.

Autobus wpadł do rzeki

WIEDEN, 12.1. (PAT) — W Hattal w pobliżu Mariazell wpadł do rzeki Walster autobus. 6 osób utonęło. Przyczyną katastrofy było zarzucenie na śliskiej jezdni.

Krwawe walki o Makalle

Miasto przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk

WARSZAWA, 12 stycznia. — Na podstawie wiadomości z rozmaitych źródeł, P. A. T. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 12 stycznia.

Jak donoszą źródła włoskie, w dniach od 1 — 7 stycznia operacje na froncie południowym przedstawiały się jak następuje.

Ze strony włoskiej prowadzona była ożywiona działalność samolotów wywiadowych i bombardujących. Oddział włoski, złożony z tysiąca ludzi, z licznymi karabinami maszynowymi,

wkroczył w głąb terytorjum nieprzyjacielskiego i dotarł do rzeki Uebi Stebeli.

Po przejściu około 200 klm. wojska natknęły się na oddziały nieprzyjacielskie.

Po ciężkiej walce oddziały abisyńskie cofnęły się, pozostawiając na placu boju 450 zabitych i wielu rannych.

Na odcinku Dolo dokonano głębokiego wywiadu w strefie Aleri, o 70 klm. od Dolo, po prawej stronie kanału Doria, celem zbadania stanu liczebnego armii rasa Desta. W czasie tej wypra-

wy po stronie włoskiej było 5 zabitych i kilkunastu rannych.

Korespondent Reutera donosi z Asmary, że większość krajowców z Erytrei, zdolnych do noszenia broni, lub nadających się do prowadzonych przez władze wojskowe robót, została zmobilizowana przez Włochy. Na rzece Mareb, oddzielającej Erytreę od Tigre, budowany jest obecnie nowoczesny most żelazobetonowy.

Źródła niemieckie utrzymują, dalej, że w okolicach Makalle toczą się w dalszym ciągu krwa-

we walki.

Szczególnie zaciekle charakter, według tych doniesień, mają mieć walki, prowadzone o 20 kilometrów na zachód od Makalle. Uderzenie abisyńskie skierowane jest ku Abaro — miejscowości, leżącej mniej więcej o 25 klm. na północ od Makalle, które przechodziło kilka razy z rąk do rąk.

Jak donoszą te same źródła, w następstwie 14-dniowych ulewnych deszczów wszystkie dawne i nowozbudowane drogi, nie nadają się zupełnie do użytku. Stan ten wykorzystywany jest przez abisyńczyków.

Niemcy nie wysłały do Abisynji szpitala Czerwonego Krzyża

RZYM, 12.1. (PAT). — Wiadomość, iż Niemcy nie wysłały do Abisynji żadnego szpitala Czerwonego Krzyża powołana została z dużym zadowoleniem

przez opinie włoską. „Messagero” pisze, że pogłoski o wysłaniu sekcji niemieckiego Czerwonego Krzyża do Abisynji były myślane przez te czynni-

ki, które pragnęły poróżnić Włochy z Rzeszą niemiecką i sprawić wrażenie, że Niemcy solidaryzują się z blokiem państw sankcyjnych.

Pojednawczy gest Japonii

zmierza w kierunku nierozbijania konferencji morskiej

TOKIO, 12 stycznia (PAT). — Konferencja ministrów spraw zagranicznych i marynarki zakończyła się późno wieczorem.

Według wiadomości ze źródeł półoficjalnych, postanowiono przesłać admirałowi Nagano następującą instrukcję:

1) utrzymać stanowisko japońskie w sprawie ogólnego maksymalnego ograniczenia zbrojeń, powstrzymując się od dyskusji nad sprawą ograniczenia wyłącznie jakościowego,

2) dostarczyć konferencji do-

datkowych danych co do japońskiego planu zniesienia, lub radykalnego zredukowania jednostek ofensywnych,

3) jeżeli projekt ograniczenia ilościowego zostanie przez konferencję porzucony, to Japonia mimo to weźmie udział w opracowaniu projektów drugorzędnych, jak np. ograniczenie wojny podwodnej,

4) jeżeli stanowisko delegacji japońskiej wobec innych delegacji musi Japonię do opuszczenia

konferencji, to Japonia pozostawi wówczas na konferencji swego obserwatora.

W kołach urzędowych spodziewają się, że Wielka Brytania oceni ten pojednawczy gest Japonii. W kołach tych zapewniają, że dopóki konferencja nie przystąpi do głosowania, dopóty Japonia będzie brała udział w pracach konferencji i nie będzie sprzeciwiała się rozważaniu pro pozycji, wysuwanych przez inne delegacje.

Stolica w obawie przed atakami z powietrza

ADDIS - ABEBA, 12.1. (PAT) — Negus polecił wydać do ludności stolicy odezwę, wzywającą do chronienia się przed atakami lotniczymi, które spodziewane są między 20 a 22 b. m. w okresie świąt Trzech Króli. Z okazji tych świąt spodziewany jest liczny zjazd wojowników abisyńskich w stolicy.

Posiłki włoskie płyną

NEAPOL, 12.1. (PAT). — 28 oficerów i 1050 żołnierzy, na leżących do dywizji „Val Pusteria”, odpłynęło dzisiaj do Afryki wschodniej. Z transportem tym odpłynęło również 1500 wykwalifikowanych robotników.

Manewry angielskie na wodach greckich

ATENY, 12.1. (PAT). — Kontrtorpedowce angielskie, stojące w porcie Pireus, odbędą w niedługim czasie manewry na wodach greckich. W manewrach tych weźmie udział około 30 greckich oficerów marynarki. Jak donosi prasa, na manewrach ma być obecny następ-

Wielka uczta u ludożerców

W gościnie u naczelnika plemienia na wyspie Fidżi

Pewien dziennikarz włoski opisał podróż, jaką odbył po wyspach Polinezji, między innymi zwiedzając też archipelag Fidżi, zamieszkały przez dawnych ludożerców.

Czytamy tam następujący, barwny opis przyjęcia, jakiego doznał ów dziennikarz, zwiedzając gościnne miasto Suva na wyspie Witi Lewu:

„Całe miasteczko przystroiło się odświętnie na moje przybycie — wszyscy mieszkańcy wylegli na moje spotkanie. Nie wiem, czy stało się to dzięki licznym podarunkom, jakie przysłałem dla naczelnika i dla znakomitych członków plemienia, czy też dzięki pochlebne-mu zdaniu, jakie wygłosiłem o mnie znajoma, właścicielka hotelu dla Europejczyków w Suva. W każdym razie przyjazd mój był zaiste tryumfalny.

Po słowach powitania naczelnik plemienia zaprosił mnie do swej wielkiej czworokątnej chaty. Wolalibyśmy naprawdę, aby „przyjęcie” odbyło się pod gołym niebem, gdyż upał był nie możliwy, ale tradycja wymaga podobno, aby wszelkie uroczystości odbywały się wewnątrz „pałacu”.

Na środku izby podłoga jest nakryta prasowanym liśćmi palmowymi i tu zostaje podana uczta. Na wstępie naczelnik plemienia wygłasza wielką mowę, która mój przewodnik chce mi przedmówić, ja jednak rezygnuję, co mówca przyjmuję z wielkim zadowoleniem. W odpowiedzi wygłaszam poemat noelty włoskiego, Carducci'ego. Rytm wierszy robi zadziwiające wrażenie na krajowcach — stwierdzam z przyjemnością, że mieszkańcy wysp Fidżi są bardzo czuli na piękno mowy wierszowanej.

Teraz dopiero rozpoczyna się właściwa ceremonia. Dość tego kobieta w towarzystwie dwóch dziewczynek wysuwa się na środek chaty. Wszystkie trzy mają uroczyste, ruchy kapłanek, wykonywujących jakiś rytuał religijny. Przy okazji czynię spostrzeżenie, że tubylcy z wysp Fidżi mają szczególną skłonność do teatralnych efektów. Wycierają sobie nos z taką miną, jak gdyby dokonwali jakiegoś bohaterstwa czynu, a gdy ślady, ma się wrażenie, że zasładya conajmniej na tro-nie. Nawet gdy chodzą, ręką, byś, że to aktorzy, produkujący się na scenie.

Trzy niewiasty należą do rodziny naczelnika szepcu, który gości mnie u siebie. Przyno-szą one drewniane naczynia, których zawartość wlewa do dużej wazy. Nie mogę rozróżnić, czy to jest mąka, czy mleko z orzechów kokosowych — mam jednak nadzieję, że nie są to trociny, choć wygląd jest dość podobny...

Następnie występuje z grona biesiadników młody człowiek i podaje wodzowi łydycę bambu sowa, napełniona wodą. Starzec podnosi łydycę tak wysoko, jak to jest możliwe i wylewa wolną wodę do wazy stoja-cej na środku, zachowując przy tem powagę i postę kapłana, spełniającego święty obrzęd. Wszyscy obecni zachowują pod czas tego pełne skupienia mi-lczenie.

Gdy już woda została wylana do ostatniej kropli, inny młody człowiek podchodzi i dosygnę do wazy jakiegoś różowego proszku. Zaczynam odczuwać wewnętrzny niepokój — myślę,

że będę może zmuszony do wypicia tego tajemniczego cock-tailu.

Trzy kobiety wracają znów na środek izby i zaczynają mi sząć zawartość wazy, posługując się w tym celu... rekoma. Po pewnym czasie zanurzają w mieszaninie czary z wyrażonej skorupy orzecha kokosowe-go, poczem wylawiają je... również palcami. Na to podnosi naczelnik plemienia i bierze z rak żony i córki trzy czary, z których jedna stawia przed sobą, druga przede mną, a trzecia przed innym dostojnikiem.

Pozostali goście zbliżają się również do wazy i każdy napełnia swój „kielich” tajemniczym płynem. Mój przewodnik szepce mi na ucho:

— To jest waga; musi pan to wypić jednym duszkiem.

Rzeczywiście, wódz plemienia, patrząc na mnie, podnosi swój pułar, podczas, gdy inni goście uderzają wolną ręką o ławkę, na której siedzą. Raz dwa trzy; zamykam oczy i jedynym tchem wychylam zawartość kielicha. Jest to coś gorzkiego, ale orzeźwiającego i dość miłego w smaku.

Uważając na najmniejszy gest mego gospodarza, postawiam robić wszystko za jego

przykładem. Rzucam więc za nim próżną czarę o ziemię, obróciwszy ją uprzednio raz dookoła. Następnie obcieram usta palcem, ale staję w osłupieniu, słysząc jak wódz i jego do stoja rada z widoczną satysfakcją wydają z siebie owo hałaśliwe westchnienie, które jest — nawet w Europie — oznaką dobrego trawienia, ale które u nas wystrzegamy się okazywać przy stole. Zwracam się do przewodnika z pytaniem: — Czy muszę zrobić to samo?

— Koniecznie — odpowiada mi tonem, nieszczęśliwym sorze-ciwu.

Wobec tego przystosowuję się i ja do obowiązujących przepisów tutejszego bon-tonu, a-le ceremonia się na tem nie kończy. Po chwili wódz znówu patrzy na mnie, poczem spluwa energicznie na ścianę. Po krótkim wahanu naśladowuję go, co robia zresztą wszyscy obecni. Wówczas naczelnik w szerokim uśmiechu odsłania ze by i, żeby zaakcentować swoje świetne samopoczucie, wydadź dwuczynny okrzyk: „Fe! Fe!” — odpowiadają chórem goście. Przewodnik mój wyjaśnia mi, że okrzyk ten oznacza koniec ceremonii, a przynajmniej jej

pierwszej części, najbardziej u-roczystej.

Następuje teraz właściwa uczta. Główne danie składa się ze smażonego prosiecia, przyrządzonego bardzo apetycznie i podanego na dużych liścach. Je się oczywiście rekoma, ale tym razem już bez charakterystycznych „westchnień” i bez płucia na ścianę. Po mięsie następują gotowane banany, ryba wędzona i inne dość smaczne potrawy. Można by rzec, że nigdy na wyspach Fidżi nie jadło się czegoś innego.

„A gdyby nagle — myśle sobie — wódz plemienia powstał obwieścić uroczyste: Drogi gościu, teraz skosztujemy kawałek mięsa ludzkiego, które przy-rzadziliśmy na twoją cześć!”

„Ale wódz najsłodszy w świecie żuje swoje banany — uczta dobiega końca bez żadnych niezwykłych dodatków, które podsuwa mi moja wyobraźnia na podstawie zasłyszanych opowiadań o niedawnych stosunkowo wypadkach ludożerstwa wśród mieszkańców Fidżi.”

Jak u wszystkich ludów pierwotnych, na zakończenie następuje część widowiskowa, złożona z tańców i śpiewów.

F. R.

W WALCE Z CARATEM

wielki przebój sowiecki

„Dla kobiet”

nowe przepisy kole'owe

Ministerstwo komunikacji wydało nowe przepisy o przedziałach dla kobiet w pociągach.

W pociągach, w których jest mniej niż 4 wagony, przedziałów dla kobiet nie będzie. — W wagonach komunikacji bezpośredniej również przestana istnieć wagony dla kobiet. — W razie wypełnienia pociągu i nieobsadzenia w pełni przedziałów dla kobiet konduktorki mają prawo przydzielać mężczyznom miejsca w przedziałach dla kobiet.

Jednocześnie obniżono kary porządkowe, nakładane przez konduktorów w pociągach. — A więc za niestosowanie się do zakazu palenia w przedziale dla niepalących karę obniżono z 5 do 1 zł. Karę za przewożenie bagażu w niedozwolonej ilości obniżono również z 5 na 1 złotego.



Grand-Kino

PETER IBBETSON
GARY COOPER — ANN HARDING
Nadprogram: Dość kolorowy Flet-schera pt. „Dzieci w bucie” P. o 4.

MELOD JA WIEL KIEGO MIAST A

NIEZWYKŁY FILM MUSI
BYĆ REKLAMOWANY
W NIEZWYKŁY SPOSOB

JEDYNA KOMEDJA MU-
ZYCZNA WYTWÓRNI
METRO GOLDWYN
MAYER NA ROK 1936.

żądnych sensacji amerykańskiej. — Samolot przedzierający się przez burzę śnieżną, walczący z mgłą czy deszczem — toż to rozkosz dopiero! Robi się zakłady, jak długo potrwa, nim wyjedzie się ze strefy, objętej burzą, do czystszych „rejonów” — słowem, zmysł sportowy amerykańkan znajduje tu pełne uiszczenie. Pasażerowie żądają wprost niebezpieczeństwa i gwałtowności, tak jakby żądali kawy-kremu lub whisky — soda. Oto stawała czoła niebezpieczeństwu, walczy z rozpetanym żywiołem z brutalną naturą... Samolot przedziera się przez gęste chmury, raz po raz przedzierane błyskawicą — szalony ten lot trwa godzinę, dwie, czasem dłużej, ale zawsze — lub prawie zawsze — kończy się on zwycięstwem człowieka nad naturą, tryumfem mechanicznego ptaka nad niespodziankami przestwor-
za.

Pasażerowie łakną niebezpieczeństw

W wygodnym łóżku poprzez burzę śnieżną jak wygląda komunikacja lotnicza w Ameryce

Jest pięć minut do czwartej. Na lotnisku w Los Angeles po-teżny samolot „Pan nieba”, należący do towarzystwa T. W. A. (Transcontinental and Western Air) jest gotów do odlotu. Ołbrzymie motory, w jakie samolot ten jest wyposażony, posiadają łączną siłę 1.500 koni. — W zbiornikach mieści się nie mniej jak 1.500 litrów benzyny. Pasażerowie, rozpostarci w wygodnych fotelach, zgóry delektują się przyjemnością e-mocjonującą szybkiej jazdy. Za godzinę, na wysokości 3.000 m. zjedzą obiad, zaś o godzinie 7 rano wyladują na drugim krańcu Ameryki, w New Yorku. Na przestrzeni 4.200 km. dzieląc oba miasta, aparaty T. W. A. zatrzymują się zaledwie raz czy dwa; chodzi o to, aby nie marnować drogiego czasu — w ten sposób zyskać jeszcze jeden atut nad towarzystwami konkurencyjnymi; trzeba zaś wiedzieć, że T. W. A. posiadało w tej walce niebylejakiego doradcę technicznego, albowiem był nim sam Lindbergh, najpopularniejszy lotnik Ameryki.

Niedalek jak dziesięć lat temu, około roku 1924, najszybsze samoloty amerykańskie potrzebowały na przebiecie tej przestrzeni conajmniej 60 godzin. W tej epoce samoloty pasażerskie nie ważyły się jeszcze na nocne loty, zaś co się tyczy pocztowych, były one zmuszone trzymać się toru kolejowego dla większego bezpieczeństwa. W 1934 roku statki napowietrzne przebywały już te same przestrzenie w ciągu 18 godzin, zaś „Pan nieba”, aeroplan czternastoma pasażerami na pokładzie, pobł i ten rekord, zużywając na przelot z New Yorku do Los Angeles dokładnie 15 godzin. Trzeba wiedzieć, że najszybszy eks-
-prawy z...
-prawy z...
-prawy z...

prawy trzykrotnie czasu na przeby-cie tej samej trasy.

Obsługa „Pana nieba” składa się z dwóch pilotów, stewarda i... robota, zwanego „Jerry”. Jest to automatyczny pilot, składający się z trzech giro-skopów. On to właściwie kieruje lotem, reagując na najdrobniejszy rozkaz pilotów — ludzi, którzy zato mogą skupić swą uwagę na obserwacji warunków atmosferycznych i t. p.

Przeszło 60 proc. żegluga na powtarzanej w Ameryce odbywa się w nocy. Ołbrzymie latarnie oświetlają drogę, ich ostre światło przadziiera się poprzez najgęstsze chmury. Z samolotu w locie nie można dostrzec ani skrawka lądu, nawet migotła-ma oświetlonych miast. A mimo to pilot nie może się omylić ani też zablakać w nieskończonej przestrzeni, albowiem kieruje się on ciągle sygnalizacją radiową. Przelot nocny „Pana nieba” jest oświetlony za-pomocą 700 latarni. Przeszło 200 małych lotnisk i stacji pomocniczych znajduje się na trasie lotu na wypadek przymusowego lądowania.

Ruch przewozowy odbywa się stale, w ciągu całego roku, przewozem wypadki odwołania czy odłożenia lotów z powodu złych warunków atmosferycznych są niezmiernie rzadkie (3 proc. ogólnej liczby lotów).

Zaledwie pięć lat temu duży samolot turystyczny o przeciętnej szybkości 180 km. nie mógł przelecieć więcej, jak 800 km. bez lądowania. Obecnie aeroplany przebywają z łatwością 2.000 km. w ciągu siedmiu godzin, co odpowiada przeciętnej szybkości 325 km. na godzinę. Odarte z wszelkiej romantyki przeloty te są w Ameryce business'em, jak każdy inny; towarzystwa żegluga na-powietrznej przebiegają się w

tem, aby dostarczyć pasażerowi maximum komfortu, bezpieczeństwa i szybkości za minimalną opłatą.

United Airlines, najpoważniejsza konkurentka T. W. A., rozporządza obecnie 120 samolotami, z których połowa, to modele tegoroczne. Świeżo wybudowane, używane również w Polsce, samoloty typu „Douglas”, t. j. także, jak „Pan nieba” — są zaopatrzone nie tylko w łóżka ale w prawdziwe „osobne przedziały”, w których pasażer może się swobodnie rozlokować i położyć; łóżka są miękkie i wygodne, a rano przychodzi się obudzić figlarną blond pokojówka, jakby żywcem wzięta z jakiejś filmowej operetki, przynosząc ze sobą obfite i smaczne śniadanie.

Z lotniska nowojorskiego wyrusza codziennie osiemdziesiąt samolotów, pełniących regularną służbę lotniczą. Innymi słowy, ruch na lotnisku nowojorskim jest niemal dwukrotnie większy, niż ruch na lotniskach Crowdon, le Bourget i Tempelhof, razem wzięwszy. Największa frekwencja cieszy się linja New York — Chicago i z powrotem, gdyż dziennie wyrusza w każdą stronę po dziesięć maszyn, t. j. że przewozi się około 500.000 osób rocznie. Pasażerowie ci rekrutują się przeważnie z spośród poważnych przedstawicieli przemysłu i handlu, adwokatury, dziennikarstwa i innych zawodów, w których dewiza jest: czas to pieniądz.

W istocie, ta sama droga, od bycia pociągiem, trwa około 3 dni i kosztuje 140 dolarów w 2 klasie, podczas gdy samolotem przebywa się ją w 15 godzin za 160 dolarów. Różnica w cenie niewielka, jaka zaś różnica w czasie!

Złe warunki atmosferyczne stają się często przyczyną dla

RIALTO

VI tydzień rekordowego powodzenia!

Wszyscy winni obejrzeć arcydzieło filmowe

KSIEŻNICZKA CZARDASZA — z — Martą Eggerth

Ceny miejsc znacznie niższe.

Na pierwszy seans do godz. 6 ceny miejsc od

85 gr.

Następne seanse III i II miejsca zł. 1.09 i I m. zł. 1.60



Plotki..
W związku z wprowadzeniem policji kobiecej ma być zniesiona policja konna. Gdyż prędzej policjantka zajdzie, niż policjant konny zajędzie.

Wyjątek z mowy obrońcy:
„Na widok pozwanego, powódka krzyknęła „gwałtu!”, któremu to życzeniu pozwany natychmiast uczynił zadość...”

W małym miasteczku na kresach, przechodząc boczną ulicą, zauważyłem wiszący przed bramą duży czajnik. Logicznie rozumując, zachodzę do wnętrza, pragnąc napić się herbaty. Ale gospodyni z przemiłym uśmiechem oświadcza mi, że właściwie to tu herbaty niema, a są zato dziewczynki.

Po jaką więc cholere — ryczę wściekły — wisi czajnik przed wejściem?

— A pan chciał, żeby co wisiało?

Turysta zwiedza niewielki kościółek w małym miasteczku szkockim. — Czy to prawda — zwraca się do zakrystjana — że w całej okolicy niema innej świątyni?

Istotnie, proszę pana, ale jakoś dajemy sobie radę.. Katolicy modlą się rano od szóstej do ósmnej, metodyści od ósmej do jedenastej, redemptoryści od jedenastej do pierwszej, prezbiterianie od pierwszej do czwartej, nonkonformiści od czwartej do szóstej..

— A żydzi?... — pyta turysta.
— Żydzi mają hipotekę na całym budynku!...

Minister Goebbels oświadczył niedawno:

„Im naród mniej będzie rozprawał o polityce, tem większy spokój i dobrobyt zapanuje w kraju”.

Kurfürstendamm. Druga w nocy. Trzej szturmowcy tłuką pałkami gumowymi jakiegoś przechodnia.

— Ratusku! Morduj! — wola napadnięty.

Nadbiega policjant:
— Proszę nie rozmawiać o polityce!

Pewien znany adwokat, starszy pan, zamawia w kawiarni specjalnie mocną kawę. Jego towarzysz mówi zakłopotany:

— Ależ, panie mecenasie, lekarz kazał panu oszczędzać nerwy, a pan stałujecie mocną kawę?

— Mnie denerwuje tylko słaba kawa!

Jan zamierza pójść na dworzec, aby oczekiwać Zosi, kiedy nagle otrzymuje od niej depezę:

„Spóźnilam pociąg, jadę jutro ta sama pora”.

Jan depezuje natychmiast do Zosi:

„Jeśli pojedziesz jutro o tej samej porze, to znowu się spóźnisz!”

— Czy wiesz jaka jest różnica pomiędzy weselem i srebrnym weselem?

— Na weselu ona się wstydi, a na srebrnym weselu o nią się wstydi.

Dźwiękowiec - wynalazkiem polskim? Projekt spoczywał 10 lat w sejfie P. K. O.

Przed kilkunastu dniami donosił mi o rewelacyjnym odkryciu w sejfie P. K. O. w stolicy.

Ni mniej ni więcej — spoczywał w nim od dziesięciu lat projekt filmu dźwiękowego, opracowany technicznie ze wszelkimi szczegółami i całkiem na tych samych zasadach co film dźwiękowy amerykańskiego inżyniera Forstera, uważanego niepodzielnie za wynalazcę „wielkiego gadacza”.

W późniejszej kopercie — dokument z datą 3 sierpnia 1909 r. Wynalazek, dokonany w Polsce o 17 lat wcześniej, niż w Ameryce!

Któż jest autorem wynalazku? Polak, Aleksander Prusko. Tak opiewa zaświadczenie wydziału odczytania wynalazków przy Stowarzyszeniu Techników — instytucji, która w czasach niewoli pełniła rolę polskiego urzędu patentowego.

Prusko? Nazwisko to nic nie mówi. Czyżby wynalazca zmarł w nędzy. Jak tytu jego genialnych kolegów, nie zdążywszy zademonstrować światu swego pomysłu?

P. K. O. stwierdziła, że w 1925 p. Aleksander Prusko, technik, wynajął sejf. Płacił za wynajęcie kilka miesięcy, potem przepadł jak kamień w wodę. Wszystkie wezwania P. K. O. trafiały w próżnię, nie zgłaszał się nawet krewny, ani przyjaciel.

Sejf nie mógł pozostać zamknięty do nieskończoności. W myśl istniejących przepisów otworzył go komornik w asyście urzędnika PKO. Wówczas zagadka się wykryła.

Przez dwa tygodnie zgórą szukaliśmy p. Prusko. Eyla to rzecz nielatawa.

Znaleźliśmy. Siedzimy oto w jego

pracowni. Nic więcej prócz biurka, książek i stosu papierów.

Pan Prusko nie ma też nic ze średniowiecznego alchemika, ani „zawodowego” wynalazcy.

— Proszę mnie traktować jak przedstawiciela tego samego zawodu — mówi, pokazując swą legitymację. — Jestem dziennikarzem — samorządowcem, z żyłką publicysty.

Pierwszy mój zawód? Naczelnicelstwo. Z powołania technik.

Okazuje się w toku dalszej rozmowy, że p. Prusko nie jest w technice samoukiem, gdy studjował ją na Wolnej Wszechnicy. Wojna przerwała studia.

W tej chwili ma lat 49. Wałęsał się po świecie, był za oceanem (o czym nie chce wspominać), ale co dziwniejsze — od dłuższego czasu „dekuje” się w Warszawie.

— Więc dlaczego tak długo nie pokazywał się pan w PKO? Westchnienie.

— Przyczyna była całkiem prozaiczna. Nazbierało się tyle zaległości w opłacie, że nie mogłem tego odwalić od jednego razu. Więc odkładało się z dnia na dzień..

— No dobrze, ale wynalazek czekał..

Pan Prusko gorzko się uśmiecha:

— Dziś już nic po nim. Moją tragedją było to, że zbyt śmiało wybiegłem w przyszłość. Kiedy przed 27 laty wpadłem na myśl, by użyć selenu do zbudowania „fotoceli” czyli komórki światła - czulej — wymyślano mnie, nazwano wariatem i fantazją.

A przecież mój pomysł jota w

jotę oparty jest na tych samych zasadach, co wynalazek Forstera!

Długo studjowałem film. Jako sztubak wykradałem się do pierwszego w Warszawie „Bioskopu”, który wówczas mieścił się przy ul. Marszałkowskiej.

Godzinami wpatrywałem się w migający ekran. Ale to nie przygody Maxa Lindera tak mnie porwały. Niemal od pierwszego pokazu przyszło mi na myśl:

— Co by było, gdyby wywijający laseczką Maksio nagle odezwał się „żywym” głosem?

Latami myślałem o tem, mówiłem z optykami, chemikami, studjowałem tu i zagranicą.

Aż wpadłem na myśl synchronizowania ruchu i dźwięku na jednej taśmie. Ale taśmę trzeba było rozszerzyć, a na to nie zgodzili się Bracia Pathe, jedyni podówczas wytwórcy aparatów filmowych i taśm.

Nielatwo było budować w tych czasach fotocelę z selenu! Selen nie był jeszcze zbadany naukowo. Musiałem go sprowadzić z Berlina.

I po tylu męczarniach (pracowałem się o suchym kawałku chleba) Bracia Pathe odpowiedzieli przez swego przedstawiciela warszawskiego że dla elemerydy nie będą przerabiali swych kinaoaparatów. Koniec. Jedynym dowodem, że pomysł był trafny, jest przychylna ocena Stowarzyszenia Techników, którą przechowuję, jak relikwję. Właśnie dla niej wynajęłem sejf.

Na filmy dźwiękowe nie chodzę wcale. Może to dziecinna zemsta, ale to rozumiałe..

Dodajmy, że tragedia nie złamała wynalazcy.

W tej chwili pracuje nad filmem plastycznym i nad automatycznym bezpiecznikiem gazowym, na który uzyskał patent. Wreszcie — zamierza przystosować statki do płytkich wód, dać możliwość splawiania ławet przy 50 cm. głębokości.

Zdaje się jednak, że tak jak wszystkim wynalazcom, brak p. Prusko jednego: zmysłu praktycznego i tego niezawodnego instynktu, który potrafi zetknąć pomysłodawcę z ludźmi najbardziej pomocnymi.

W WALCE Z CARATEM wielki przebój sowiecki

Stan Gandi'ego znacznie się poprawił



BOMBAY, 1 stycznia. (PAT) Stan zdrowia Gandi'ego znacznie się poprawił. Lekarze uważają, że wszelkie niebezpieczeństwo minęło.

Nie chcą dać obrączek na cele wojenne

W Port Saidzie, liczącym dziś około 100.000 mieszkańców, istnieje bardzo liczna kolonia włoska, złożona przeważnie z kupców i robotników portowych. Gdy Mussolini wezwał Włochów do składania obrączek ślubnych na pokrycie kosztów wojny w Abisynji, na murach wielu domów w Port Saidzie ukazały się odezwy w języku włoskim, brzmiące, jak następuje: „Matki, nie oddawajcie swych obrączek ślubnych, bo obrączki te użyte będą do zabijania waszych synów oraz synów matek abisyńskich”.

Policja Port Saïdu gorliwie zdzierzała odezwy, bądź co bądź jednak świadczą one wymownie, że nie wszyscy Włosi popierają awanturę abisyńską, we Włoszech jednak muszą milczeć wobec panującej tam żelaznej dyscypliny mogą protestować tylko poza granicami swej ojczyzny.

Trybunał nie ułaskawił Hauptmanna

Delikwent przyjął wiadomość o tem zupełnie spokojnie

NOWY JORK, 12 stycznia. — (PAT) — Posiedzenie trybunału kasacyjnego w sprawie ułaskawienia Hauptmanna trwało 8

godzin. Decyzja odrzucająca prośbę o ułaskawienie została ogłoszona bez uzasadnienia i bez podania wyniku głosowania.

Trybunał kasacyjny składa się z 8 sędziów.

Po odrzuceniu prośby o ułaskawienie przez trybunał kasacyjny, Hauptmannowi pozostają jeszcze dwie drogi: zwrócić się do gubernatora stanu Hoffmanna z prośbą o odroczenie e-

gzekucji na 90 dni, lub też wszczęcie nowej rozprawy na skutek dostarczenia przez obrońcę nowych dowodów rzeczowych.

TRENTON, 12 stycznia. (Pat.) Zawiadomienie o odrzuceniu przez trybunał kasacyjny prośby o ułaskawienie Hauptmann przyjął z zupełnym spokojem, oświadczając, że zawsze mówił tylko prawdę i że obecnie nie ma nic do powiedzenia.

Ruchome masy ziemi

wypierają rzeki tworząc sztuczne jeziora

PARYŻ, 12 stycznia. (PAT). W południowo-wschodniej Francji, zaczęła się poruszać masa ziemi, wynosząca przeszło milion metrów sześciennych. Masa ta

posuwa się z szybkością 3 metrów dziennie w kierunku miasta. Posuwające się masy ziemi: zasypały kanał i utworzyły duże, sztuczne jezioro, którego wody zagrażają miastu.

Żywność, odzież i datki pieniężne przyjmie Obywatelski Komitet Niesienia Pomocy Najbiedniejszym

Na południe od Grenoble zaczął posuwać się duży pagórek, skutkiem czego rzeka została wyparta ze swego łożyska. Komunikacja z okolicznymi wsiami została przerwana.

Feljeton

Kolja

Nie mógłbym powiedzieć jakiego rodzaju nagłe zaburzenie umysłowe spowodowało, że p. Noirdeneige popełnił kradzież. On sam nie zdawał sobie z tego sprawy.

Xavier Noirdeneige, szanowany kupiec z Rue de Sentier, był obecny na przedstawieniu dobroczynnym na rzecz podupadłych b. miliardarów. Po skończeniu przedstawienia, gdy tłum płynął do garderoby p. Noirdeneige potracił o coś nogą. Szybkim ruchem podniósł przedmiot i wsunął go do kieszeni. Była to wspaniała kolja z pereł.

Zaraz po dokonaniu tego czynu usłyszał głos kobiety, zagłuszający inne:

— Moja kolja... moje perły... Przed chwilą jeszcze miałam je...

Wszystcy zaczęli spoglądać na niego. Strukano, oczywiście naprzód. Przez sekundę, sekundę długą i decydującą, wahał się monsieur Noirdeneige. Ale było już zapóźno. Nie odważył się wyciągnąć kolji z kieszeni.

Po trzech dniach poczęły go dręczyć wyrzuty sumienia. We snach zjawiała się przed nim mademoiselle Esclarmonde Tutupanpan z Folies, osoba, która zresztą nie uczyniła przykrego wrażenia.

Gdy się obudził, uczył, że jest zakochany w uszy i postanowił nałożyć sobie ciężką karę za swą podłość, karę, która jednak miała ucieńczyć małą aktoreczkę. Wartość kolji oceniono w gazetach na 50.000 franków. Postanowił zwrócić ją właścicielce i do tego dołączyć pierścień z brylantem, wartość 10.000 franków.

Znalazł się przed umiłowaną kobietą monsieur Noirdeneige przez mówić skromnie:

— Nie zaliczam się do wielkich ludzi, łaskawa pani, jestem zwykłym kupcem, który handluje garbowanymi skórami węgorski. Robi się z nich pneumatyki do rowerów. Uwielbiam jednak piękne kobiety i pozwalam sobie u czarujących stóp pani złożyć dowód mego kultu dla niej.

— Dziękuję bardzo — odparła Esclarmonde, najwidoczniej bez szczególnego zachwytu.

— Łaskawa pani — rzekł handlarz skór węgorski — chciałem pani zrobić reklamę. Dzienniki piisały o pani bardzo wiele, coby nie nastąpiło w żadnym innym wypadku. Dziś zwracam pani perły i pozwalam sobie, tytułem odszkodowania za zdenerwowanie ostatnich dni, dołączyć ten skromny podarek.

Aktorka wydała okrzyk zachwytu, gdy ujrzała brylant.

— Jak to pięknie ze strony pana. Mój mąż musi podziękować panu osobiście.

To mówiąc zniknęła obok i zjawiała się po chwili z przystojnym młodym człowiekiem.

— Zobacz, kochanie, co ten pan przyniósł.

Kupcowi błysnęła nadzieja, że mąż poleci jej surowo oddać mu brylant. Ale mąż nie urzeczywistnił tych marzeń.

— Jakże mam panu dziękować... — mruzczał zmieszany.

W pięć minut potem monsieur Xavier Noirdeneige rozpoczął odwrót. Towarzyszyła mu pokojówka. Pragnąc ją sobie pozyskać, wetknął jej w rękę 10 franków i zapytał:

— Czy ten pan jest mężem?

— Co też chodzi panu po głowie... odparła dziewczyna. — To jest nowy wielbiciel, od trzech dni. Skromny dziennikarz, który wpadł na pomysł z kolją; warta najwyżej 200 franków, rozmyślnie ją zgubił w teatrze.

J. de Lotzara

Na loterii podręcznikowej wygrywają od dwóch lat te same numery

Ukazała się w bieżącym roku szkolnym ostatnia serja nowych podręczników dla szkół powszechnych (dla klasy IV i VII) oraz dla szkół średnich. Zanim przystąpię do omówienia nowych wydawnictw, co będzie tematem do innego artykułu, należy rozprawić się z tak zwaną sprawą monopolu autorskich.

Omawiając w swoim czasie podręczniki szkolne z ubiegłego roku, wskazywałem na fakt istnienia pewnej grupy osób uprzywilejowanych w dziedzinie wydawania podręczników szkolnych oraz na trudności niedopokonia dla autorów nie mających z tą grupą ludzi nic wspólnego, trywialnie mówiąc — nie mających pleców. Od tego czasu nic się nie zmieniło.

W oficjalnym spisie podręczników dla szkół powszechnych znajdujemy nadal te same nazwiska, mianowicie: Balicki, Rusiecki, Grotowska, Klingero-wa, Falski, Kubski, Zarębina, Danciewiczowa, Wuttke, Gayówna, Pohoska, Janiszewski, Durek, Klebanowski. Wbrew oświadczeniu byłego wiceministra Pierackiego, że do każdej kategorii podręczników będzie dopuszczonych 2 — 5 autorów, w dalszym ciągu aprobowane są przez komisję ministerjalną prawie wyłącznie książki wyżej wymienionych autorów.

Znany feljetonista i autor licznych utworów dla młodzieży oraz dostawca „czytanek“ do księżki Balickiego, chciał wydać własny podręcznik w zakresie języka polskiego; daremne trudy! — nie udało mu się przekonać komisji o zaletach swojego podręcznika. Mam znajomego, który już od dwóch lat czeka na zatwierdzenie swoich podręczników do śpiewu dla młodszych klas szkół powszechnych — do dnia dzisiejszego nie doczekał się nawet odpowiedzi. Mówi, że sprawa rozstrzygnie się dopiero wówczas, gdy panowie Hławiczka i Mayzner, którzy w dziedzinie śpiewu mają monopol, napiszą własne podręczniki.

Procedura jest zazwyczaj taka: Książka idzie najpierw do oceny. Recenzje są doręczane komisji ministerjalnej. Jakkolwiek za recenzje autorowie podręczników płacą po 1 złotemu za każdą stronę podręcznika, są one tylko czczą formalnością, gdyż komisja ministerjalna, decydująca o dopuszczeniu książki do szkół, nie ma obowiązku liczenia się z opinią recenzentów. By na prace komisji ministerjalnej nie padał cień stronni-czości, książki przyjmowane są tylko anonimowo, pod godłami. Jeżeli mimo to na półkach księgarskich z podręcznikami spotykamy wciąż te same nazwiska autorów wyżej wymienionych, wynika z tego, że właśnie ci ludzie, a nikt inny piszą najlepsze podręczniki szkolne. A może też komisja kieruje się innymi względami?

Rozjaśni się nam nieco sprawa, jeśli przyjrzymy się zbliżka

osobom, posiadającym ten tak rzadki w Polsce dar. Co to za ludzie, czym się zajmują i na jakich znajdują się stanowiskach?

Kim jest więc p. Balicki, autor najintrańszych wydawnictw?

Naczelnikiem wydziału programowego, który opracowuje opinie i łącznie z komisją ministerjalną odmawia lub udziela aprobaty. Pan Rusiecki — to instruktor ministerjalny, pp. Grotowska i Klingero-wa — urzędniczki wydziału, na którego czele stoi p. Balicki: p. Kubski, doradca ministerstwa W. R. i O. P., p. Falski — urzędnik ministerjalny, p. Zarebina — żona urzędnika ministerjalnego, pp. Danciewiczowa i Bakowski — wizytatorzy ministerjalni, p. Wuttke — instruktor ministerjalny, p. Gayówna — instruktorka, p. Pohoska — instruktorka, p. Durek — na-

W WALCE Z CARATEM

wielki przebój sowiecki

Premier angielski skazany

Przed sądem policyjnym w Shawport stanął jako oskarżony nie kto inny, jak premier W. Brytanii, Stanley Baldwin, którego sędzia skazał na karę 10 szylingów za to, że pies, należący do p. Baldwina biegał bez przepisowego kagańca. Premier nie protestował, zapłacił grzywnę, a znajomym swoim opowiadał, jak się to stało.

„Pies mój jest z natury ciekawy, wybiegł więc rano z domu, aby powąchać powietrze. Siadł sobie na trawniku, a że kagańiec go uwierał, strząsnął go przy pomocy przednich łap“.

Tłumaczenie premiera nie przekonało jednak inspektora policji, który spisał protokół i pociągnął p. Baldwina do odpowiedzialności. „Jesteśmy wszyscy równi wobec prawa, cieszę się więc z tego, że sąd potraktował mnie jak zwykłego obywatela“ — zauważył premier.



PIEŚNI LUDOWE



AUDYCJA Z WROCŁAWIA
PONIEDZIAŁEK 18. I. O GODZ. 21.00

W takt pieśni cygańskich — w takt melodii rosyjskich —
Płynie porywająca akcja najpiękniejszego filmu miłosnego

OCZY CZARNE

Rozwiąże życie magnatów rosyjskich. — Hulanki zabawy i szal uciechy — W rolach główn.

HARRY BAUR i Simone Simon

Nadprogram: reportaż „Świt, Dzień i Noc“

W najbliższych dniach w kinie

„RIALTO“

czelnik kuratorjum, p. Klebanowski — naczelnik kuratorjum.

Teraz tajemnica chyba wyjaśniona, zagadka rozwiązana. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że na kład niektórych wydawnictw dla szkół powszechnych dosięga 500.000 egzemplarzy, co daje kilkadziesiąt tysięcy honorarium autorskiego, zrozumimy, dlaczego na loterii podręcznikowej wygrywają wciąż te same numery. Prostu: swój swego popiera. Ten instynkt samozachowawczy, dążący za wszelką cenę do popierania gatunku urzędnika ministerjalnego, jest tak silny, że wyklucza omyłki, jakiegokolwiek, jak wyżej powiedziano podręczniki składane są do aprobaty anonimowo, a trudno przypuszczać, by autorowie składali koperty z nazwiskami w przejrzystych kopertach.

Zarty na stronę: sprawa pachnie skandalem. Nie chodzi nam bynajmniej o to, by podręczników szkolnych było jaknajwięcej. Stworzyłoby to chaos. Chaos i wciąż nowe wydatki rodziców. Tak już było: w każdej szkole inne podręczniki. Ale przecież znów nie może istnieć taki stan, żeby pewna garstka ludzi pośa dała wyłącznie prawo do wy-

dawania książek szkolnych i żeby tą garstką byli akurat wyżsi urzędnicy ministerjalni. To jest delikatnie mówiąc, nieestetyczne!

Nie stoimy wcale na stanowisku, że urzędnikowi ministerstwa nie wolno pisać podręczników szkolnych, jednak to, co się obecnie dzieje jest poprostu skandalem. A sam fakt, że uparcie zatwierdza się książki dygnitarzy z ministerstwa oświaty — to wyzyskiwanie służbowego stanowiska dla powiększenia swoich własnych prywatnych dochodów. Podobne rzeczy dzieją się z naukowymi pracami wysokich urzędników ministerjalnych lub kuratorskich. Te tylko książki są „w modzie“, a władza kładzie nacisk, że każdy nauczyciel winien treść dygnitarskiego elaboratu znać, że powinien się on znaleźć w każdej bibliotece itd. — w rezultacie autor ma niezły efekt w postaci konta bankowego — a potem znów inna książka staje się modną. A przecież jest rzeczą jasną i wolamy to donośnym głosem, że o dopuszczeniu podręcznika szkolnego na rynek księgarski powinna wyłączenie tylko decydować jego jakość!

EFER.

CAPITOL

Dziś i codziennie!

Sen Nocy Letniej

Początek przedst. 4.30, 7.20, 10
w sob. i niedz. o g. 12

wg. Williama SZEKSPIRA
reż. Maxa REINHARDTA
muzyka MENDELSSOHN

Skrzydłaci posłańcy

Zmysł orientacyjny gołębi pocztowych

Czy gołąb pocztowy ma organ zmysłu, który mu daje zdolność powrotu do miejsca, skąd wyleciał, choćby to była odległość kilkuset kilometrów? Takiego organu u gołębia jeszcze nikt nie odkrył. Skąd gołąb pocztowy ma tę zdumiewającą zdolność orientacji — dotychczas pozostaje zagadką.

Pewien gołębiarz podarował swemu przyjacielowi, mieszkającemu w Paryżu dwa młodziutki gołębie samce. Nowy właściciel jednak nie miał możliwości poświęcenia trochę czasu tym stworzkom, zaniedbywał je, nie troszcząc się wcale o to, by dać im odpowiednią tresurę. Tresura taka polega na tem, by dorastające gołębie wprawić do umiejscowienia wracania do swego gniazda najprzód z odległości malych, a potem stopniowo z coraz większych, sięgających nawet kilku tys. kilometrów.

Otóż wspomniane wyżej dwa gołębie zmuszone były w ciągu przeszło 3 lat pozostawać w swym zamkniętym gołębniku bez wszelkiej tresury. Po upływie tego okresu

przymusowego wzięcia, stanowiącego długi bardzo okres w życiu gołębia, właściciel przeniósł się do m. Perigord, w południowo-zachodniej Francji, oddalonej od Paryża o 360 km. i przewiózł tam swoje gołębie koleją żelazną w klatce.

Po przyjeździe na nowe miejsce za mieszkania, urządził gołębnik ogólnego domowe w nowym gołębniku, gdzie miały pozostać już na dłużej. Dobrze gołębiom samicy i odgad, jak się napozór zdawało, pareciski żyły przykładnie. Trwało tak aż do chwili wysiadania na jajach. Wówczas to jeden małżonek gołębi zdradził swoją samiczkę i opuścił gołębnik. Po upływie 10-ciu dni drugi samiec również opuścił ogólnego domowe.

I cóż się okazało? — Oto po 49 godzinach udało się ustalić, że zarówno pierwszy, jak i drugi gołąb powrócił do swego gołębnika w Paryżu, z którego nigdy nie wylatywały.

Czy mamy więc tu do czynienia z dwoma genjuszami rodu gołębiego, czy też potomkowie tej rasy gołębiej posiadają ten sam zmysł orientacyjny? Nie może tu być mowy o pamięci wzrokowej, gdyż gołębie przewiezione były do nowego miejsca w zamkniętej klatce. O wiele prawdopodobniejszym jest, że gra tu rolę jakiś specjalny zmysł, tak jak wzrok jest funkcją oka, a słuch jest funkcją ucha. Albo też jest to pewnego rodzaju atawizmem zmysłu migracyjnego u tych ptaków, które w stanie dzikim należą do grupy ptaków przelotnych.

Wiadomości bieżące

NOCNE DYŻURY APTEK. — Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: J. Koprowskiego (Nowomiejska 15); S. Trawkowskiej (Brzezińska 56); M. Rozenbluma (Śródmiejska 21); M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95); H. Skwarezyńskiego (Katna 54); L. Czyńskiego (Rokicińska 58).

DODATKOWE KOMISJE POKOROWE. — Starostwo grodzkie łódzkie ustaliło terminy urzędowania dodatkowych komisji poborowych na miesiąc styczeń, a mianowicie w dniach: 15 stycznia dla PKU Łódź - miasto I, na którą winni się stawić mężczyźni rocznika 1914 i starsi, nie mający dotąd uregulowanego stosunku do służby wojskowej zamieszkał na terenie 2, 3, 5, 8, 9 i 11 komisariatów policji i dnia 29 stycznia 1936 dla PKU Łódź - miasto II, na którą winni się stawić mężczyźni rocznika 1914 i starsi nie mający dotąd uregulowanego stosunku do służby wojskowej, zamieszkał na terenie 1, 4, 6, 7, 10, 12, 13 i 14 komisariatów policji. Komisje te odbywać się będą w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 165.

SZPITAL W RADOGOSZCZU ZOSTANIE POWIĘKSZONY. — Jak się dowiadujemy, szpital w Radogoszczu ulegnie kompletnej rozbudowie i zostanie znacznie powiększony, a mianowicie przybędzie mu szereg pawilonów na 300 łóżek. Reorganizacja ma miejsce w związku z wykupieniem przez zarząd miejski budynku fundacji małż. Kuszta z rąk kuratorów fundacji.

NOWA ULICA. — W bieżącym tygodniu została przetłoczona nowa ulica na południowym krańcu Łodzi przez pole, na którym mieści się szkoła miejska. Ulica, która udostępni przejście do szkoły nosić będzie nazwę Przyszkola.

Na tropie dwóch zbrodni

Sprawcy zamordowania szofera Rychlewskiego jeszcze nieznani. — Oblawa w Pabjanicach

W związku z tajemniczym morderstwem, dokonaniem na ulicy Niciarnianej na osobie szofera Stanisława Rychlewskiego (Nawrot 70) zatrzymano kilka osób, podejrzanych o dokonanie tej zbrodni.

Jak się obecnie dowiadujemy, osoby te po przesłuchaniu, zostały zwolnione z powodu braku dowodów winy. W ten sposób mordercy Rychlewskiego dotychczas są nieznani.

W dniu wczorajszym odbył

się pogrzeb zamordowanego szofera.

Dochodzenie w toku.

*

Prowadzone od dłuższego czasu dochodzenie w sprawie morderstwa, przy ul. Dolnej nr. 14 w Pabjanicach, wbrew pogłoskom, nie zostało jeszcze zakończone, lecz przeciwnie z całą energią prowadzone w dalszym ciągu.

Wczorajszej nocy dokonana została w melinach pabjanickich oblawa, w której wzięli także u-

dział wywiadowcy i brygady urzędu śledczego. W rezultacie tej oblawy aresztowani zostali dwaj znani policjanci przestępcy, którzy są podejrzani o współudział w morderstwie przy ulicy Dolnej na osobie s. p. Ratajezyka.

W związku z tą sprawą w areszcie znajduje się 6-ciu podejrzanych, jak bowiem wiadomo, do tej pory przetrzymywani są jeszcze czterej mężczyźni, w stosunku do których istnieją pewne podejrzenia.

Nie udało się włamanie

do filii urzędu pocztowego przy ul. P. O. W. 16

Wydział śledczy w Łodzi został powiadomiony o usiłowaniu dokonania włamania do filii urzędu pocztowego, przy ulicy P. O. W. 16.

Filja tego urzędu mieści się w lokalu na parterze z frontu. — Nieujawnieni dotychczas sprawcy, usiłowali wczorajszej nocy

wyłamać zamki u drzwi frontowych lokalu. W czasie „pracy” jednak zostali spostrzeżeni przez dozorczynię, która wszczęła alarm. Włamywacze wówczas zbiegli w nieznanym kierunku.

Złoczyńcy spodziewali się widocznie znaleźć w filii urzędu pocztowego większą gotówkę,

jednakowoż gdyby włamanie nawet się udało, spotkałby ich zawód, bowiem z polecenia łódzkich władz pocztowych w filii tej żadne pieniądze nie są przechowywane.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie.

Światowy kongres lekarzy żydów

Polski jednym z oficjalnych języków zjazdu

W lokalu TOZ'u odbyło się wczoraj ogólne zebranie lekarzy żydowskich w Łodzi, które zgromadziło około 80 osób.

Sejmik generalny TOZ'u w Warszawie p. dr. Wulman zreferował sprawę zwołanego wazchłw atowego kongresu lekarzy żydowskich na 21 kwietnia r. b. do Jerozolimy. Kongres potrwa do 26 kwietnia.

Mówca wskazał, że będzie to pierwszy wszechświatowy kongres lekarzy żydowskich, który zajmie się położeniem lekarzy żydów na obu półkulach, a specjalnie sytuacji lekarzy żydów w Trzeciej Rzeszy.

M. n. przedmiotem obrad kongresu będzie problem „rasizmu”, tak aktualnego obecnie ze względu na niesłychane praktyki niemieckie.

Ta ostatnia sprawa, znajdująca się na porządku dziennym kongresu, wzbudziła wśród lekarzy na całym świecie powszechną sensację, albowiem

przygotowano szereg referatów naukowych, zbijających podstępny „rasizm”. Referaty te wygłoszone będą z katedry uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie.

Godnem uwagi jest to, iż jednym z języków oficjalnych kongresu będzie język polski.

Łódzcy lekarze wykonali 13-osobową komisję, która zajmie się zorganizowaniem wycieczki lekarskiej na kongres palestyński. (g)

Grób zakochanych

W węgierskim okręgu Szentes odkopano cmentarz awartes, liczący przeszło 1200 lat. W dwóch z pośród grobów, które zapewne nie mają sobie podobnych, znaleziono szkielety parv — mężczyzny i kobiety — w objęciach. Z położenia głów widać wyraźnie, że usta ich były związane pocałunkiem. Łańcuch na szyi kobiety spowija również szyję mężczyzny. Nieboszczycy mieli lat od 20 do 30. Wraz z nimi pochowano w pozycji siedzącej konia oraz przedmioty wartościowe. Na prawy i na lewo, oddzielone jedynie cienkimi ściankami, znajdowały się trupy dwóch mężczyzn bez żadnych ozdób i klejnotów, prawdopodobnie trupy niewolników. Pochowano ich, aby oni służyli swego pana i pana również na tamtym świecie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI.

Mimo wielkiego powodzenia szlagierowa komedia Kirszona „Przedziwny stop” ze względów technicznych schodzi już z afisza. „Przedziwny stop” dany będzie jeszcze tylko dziś i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. Ceny niższe. W środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. satyryczna komedia Verneilla „Szkoła podatników” — również po cenach niższych.

TEATR ROZMAITOŚCI

Dziś o godz. 9-ej wiecz. wspaniałe widowisko palestyńskie w języku żydowskim p. n. „Tel - Awiv”.

ARTYSTA SOWIECKI W FILHARMONJI.

W nadchodzący czwartek, dnia 16 stycznia r. b. o godz. 8.30 wiecz. w sali filharmonji wystąpi tylko jeden raz jeden z najwybitniejszych pianistów, czołowy laureat I-go międzynarodowego kongresu szopenowskiego w Warszawie Grzegorz Ginzburg. Jest to artysta, którego występy na estradach koncertowych wywołują wszędzie niebywały entuzjazm. Kasa Filharmonji już dzisiaj sprzedaje bilety.

„Casino” | **„Europa”**
2-gi tydzień wyświetlania
Gabinet figur woskowych | **ZBRODNIĄ I KARĄ**
(w naturalnych kolorach). | wg. DOSTOJEWSKIEGO
Niesamowitość! Groza! | Reżyser: W. Striśewski
Pocz. seansów 4. 6. 8. 10.

Londyn dla Łodzi

9.000 złotych dla najbiedniejszej ludności żydowskiej

W dniu wczorajszym na ręce Minberga nadeszło pismo londyńskiego komitetu niesienia pomocy najbiedniejszym, w którym komitet donosi, iż wyasygnował kwotę 9.000 złotych dla najbiedniejszej ludności żydowskiej w Łodzi. Kwota ta zostanie w najbliższych dniach przekazana do dyspozycji posła

Minberga. Całe pieniądze mają być obrócone na kupno artykułów żywnościowych, które mają być rozdzielone między ludność.

O przydziale zapomóg żywnościowych decydować mają, w myśl życzeń komitetu londyńskiego pp. pos. Minberg, B. Wachs i Rumkowski.

Pończosznicy uchwaliли strejk

o ile konferencja w dn. 16 bm. nie da rezultatu

Jak już donosiliśmy, ostatnia konferencja, zwołana w okręgu wej inspekcji pracy, dla załatwienia powstałego konfliktu w łódzkim przemyśle pończoszniczym nie doprowadziła do porozumienia.

W związku z tem, jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym odbyło się zebranie robotników przemysłu pończosznicz-

ego, na którym po wygłoszonych przemówieniach i dyskusji, przyjęto rezolucję, w której zebrani wypowiedzieli się za proklamowaniem strejku, o ile zwołana ponownie na nadchodzący czwartek, dnia 16 b. m. konferencja w inspekcji pracy znów nie doprowadzi do zlikwidowania zatargu i zawarcia nowej umowy zbiorowej.

Program festiwalu w Salzburgu

Festiwal w Salzburgu w roku 1936 odbędzie się między 25 lipca i 31 sierpnia. Program obejmuje: „Fidelio” Beethovena pod batutą Toscaniniego, „Falstaffa” Verd'ego i „Śpiewaków Norwimerskich” Wagnera, których reżyserję objął dr. Herbert Graf. Bruno Walter dyrygować będzie następujące opery: „Don Juan” Mozarta, „Tristan i Izolda” Wagnera oraz „Orfeusz i Eurydyka” Glucka. Poza tem pod reżyserją dr. Lothara Wallersteina prowadzić będzie Bruno Walter operę Hugo Wolfa „Corregidor”. Felixa Weingarter poprowadzi „Cosi fan tutte” i „Wesele Figara” Mozarta.

Pod reżyserją Maxa Reinhardta przewidziane są „Faust” Goethego i „Każdy człowiek” Hofmannsthała.

Poza tem odbędzie się siedem wielkich uroczystych koncertów pod dyktando Toscaniniego, Bruno Waltera, Felixa Weingartera i dyrektora francuskiego Piotra Monteux. Wreszcie odbe da się koncerty w katedrze pod kierownictwem Józefa Messnera i serenady mazzartowskie pod batutą Bernarda Baumgartena.

Wczoraj przed południem odbył się w sali Filharmonji wielki wiec pracowników samorządowych, instytucji użyteczności publicznej; oraz pracowników kolejowych.

Wygłoszono kilka referatów, na temat zapowiedzianych dekrétów o obniżce płac urzędniczych, przeszerogowaniu pracow-

DO WIEDNIA
WYCIECZKA 7 i 14 DNIOWA
Ostatnie dni zapisów
WAGONS-LITS COOK, Piotrkowska 68

Choinka w płomieniach

Trzy osoby uległy poparzeniu

Niezwykły wypadek miał miejsce onegdaj wieczorem w domu, przy ulicy Wrześnieńskiej 105. W mieszkaniu jednego z lokatorów odbyło się przyjęcie. Goście usadowili się wokół znajdującej się jeszcze w mieszkaniu choinki, iluminowanej paląciami się świeczkami.

W pewnej chwili choinka zapaliła się i cała momentalnie stanęła w płomieniach, które poczęły zagrażać urządzeniu mieszkania.

Przerażeni goście poczęli gasić płomienie. Nie obeszło się jednak bez ofiar. Ogólnym, na szczęście jednak niezbyt poważnym, poparzeniem cielesnym ulegli 35-letnia Eugenia Grin, 25-letnia Irena Marszewska i półtoraroczny Ryszard Kubiak, zamieszkał w domu, przy ulicy Wrześnieńskiej 105.

Udzielili im pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Pracownicy samorządowi radzą

Rezolucje zostaną przesłane do władz centralnych

Wczoraj przed południem odbył się w sali Filharmonji wielki wiec pracowników samorządowych, instytucji użyteczności publicznej; oraz pracowników kolejowych.

Wygłoszono kilka referatów, na temat zapowiedzianych dekrétów o obniżce płac urzędniczych, przeszerogowaniu pracow-

„PALACE” | **Dziś poraz ostatni!**
JAN KIEPURA
W FILMIE „KOCHAM WSZYSTKIE KOBIETY”
CENY MIEJSC ZNIŻONE!
od 4—5.30 popoł. od **80 gr.**

Dzisiejsze audycje

DWA WESOŁE SKECZE

„W biurze“ i „Telefon usprawia życie, zbliża i przyspiesza“ — oto tytuły dwu skeczów, które mówią same za siebie i świadczą zgóry o ich bezpośredniej aktualności. Nadane będą przez radio jutro o godz. 16.45, a każdy znajdzie w nich nuty znajome, bliskie, a może do tego stopnia aktualne, że zawoła: „Znam, zanadto dobrze znam“. Autorem obu skeczów jest Antoni Bohdziewicz, autor licznych feljetonów i były filar „Kukułki wileńskiej“ z pierwszego okresu jej istnienia.

JAK ZORGANIZOWAĆ PRACĘ W DOMU?

Coraz trudniejsze warunki życiowe wywołują konieczność szukania sposobów oszczędzania sił i środków. Odczuwa się tę potrzebę we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego, a więc w gospodarstwie domowym zajmują się specjalne organizacje kołowe. Opracowaniem metody racjonalnego postępowania przy pracy oraz ustalaniem odpowiednich zasad zajmuje się nauka organizacji, kładąc nacisk na opracowanie budżetu i rozkładu zajęć, na odpowiednie pomieszczenia, sprzęty gospodarskie, do konywania czynności i używanie środków. Na temat ten mówić będzie p. Marja Donikowska w odcywie p. t. „Jak zorganizować pracę w domu“ o godz. 17.00.

„JAK SIĘ ŚLIZGAŁEM“

Pan Roman, którego dzieci łódzkie znają z poprzednich pogadanek w radio, przygotował dla radiosluchaczy nową bardzo ciekawą pogadankę o tem „Jak się ślizgał gdy był małym chłopczykiem“. Dziś pan Roman jest duży i pewnie się nie ślizga, ale chętnie wspomina stare miłe dobre czasy, gdy ślizgał się nie na sztucznym lodzie, a na zmarzniętej powłoce rzeki. A co z tego wynikło, dowiedzą się dzieci przez radio o godz. 18.30.

KONCERT SYMFONICZNY

Program koncertu symfonicznego o godz. 22.00 w wykonaniu orkiestry Polskiego Radia pod dyr. Cezegorza Fitełberga, składa się z następujących mistrzowskich utworów: Tocciata — Jana Sebastjana Bacha, złożonej z Preludjum, Adagio i Fugi w opracowaniu Wagnera na orkiestrę. Orkiestrę zastępują potężne organy, a barokowość tego wspaniałego rozłożystego dzieła do skonałe wydźwięki jest przez wielki dźwięk pełnego zespołu. Kończymy numerem koncertu będzie Suita — Slavko Osterca współczesnego kompozytora słowackiego, oparta na muzyce ludowej południowych słowian, pełna temperamentu i fantazji. Solistką koncertu będzie śpiewaczka Maneta Radwanówna, która wykona arje Zorbiny z „Don Juana“ Mozarta, oraz piękne „Ślopiewnie“ — Szymanowskiego i „Liryki“ Strawińskiego. Program więc będzie interesujący ze wszech miar. Solistka tego koncertu, Maneta Radwanówna, występowała ostatnio z wielkim powodzeniem w licznych rozgłoszeniach francuskich i szwajcarskich.

Co usłyszymy dziś przez radio?

6.30 Gimnastyka i muzyka z płyt.
12.15 Muzyka lekka i salonna
13.30 „Z bajeczek babuni...“ (płyty)
15.30 Muzyka baletowa (płyty).
16.00 Lekcja języka niemieckiego.
16.15 Koncert zespołu salonnego.
16.45 Dwa skecze Bohdziewicza.
17.00 „Jak zorganizować dom“ — pogadanka
17.20 Arje i pieśni Dolnickiego.
17.50 Pogadanka Winawera.
18.00 Recital fortepianowy.
18.30 „Jak się ślizgałem“ — opowiadanie dla chłopców.
18.45 Piosenki w wyk. chóru Juranda (płyty).
19.00 „Polska produkcja radiofoniczna“ — reportaż.
20.00 Audycja strzelecka.
20.30 Koncert muzyki cygańskiej
21.00 Stare niemieckie pieśni ludowe w wykonaniu podwójnego kwartetu wokalnego rozgłośni wrocławskiej.
21.30 „Wielki liryk Rainer Maria Rilke“. — Wieczór literacki
22.00 Koncert symfoniczny.
23.05 Muzyka taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

Wiedeń (507)
21.00 „Msza młodzieńcza“ C. M. Webera.
Praga (470)
21.05 Koncert fortepianowy G-dur Beethovena.
Berlin (356)
22.45 Kwartety smyczkowe Haydna A-dur i Verdiego E-moll. Sonata D-dur na 2 fortepiany Mozarta
Hamburg (332)
20.10 Kwartet smyczkowy C-moll i Pieśni Szuberta.
Bukareszt (365)
20.25 Kwartet smyczkowy Glazunowa.
Budapeszt (550)
19.40 Symfonia Nr. 2 Pucknera i Koncert skrzypcowy Mendelssohna.
Rzym (420)
20.25 Koncert symfoniczny.

Zalana połąć Europy

Samolotem nad terenami strasznej powodzi

(Od specjalnego korespondenta „Głosu Porannego“)

Bordeaux, w styczniu.

Przed dwoma dniami byłem w Paryżu i stałem ze starym przyjacielem, monsieur Dupontem na Pont de l'Alma i spoglądaliśmy na Sekwanę. Rzeka znacznie podniosła swój poziom, a szare fale rozbijały się o słupy mostowe. Monsieur Dupont miał zakłopotaną minę. Pozostał zupełnie obojętny wobec wiadomości o hombardowaniu czerwonego krzyża w Abisynji, mowy Roosevelta i dalszego marszu japończyków w Chinach. Ale podniósł on poziom wód Sekwany nabawił go strachu.

— Przecież to jest prawdziwa katastrofa — powiedział. — niech mi pan wierzy. Jest pan za młody, aby wiedzieć, co to znaczy. Ale ja przypominam sobie doskonale nowódź z roku 1910. Wszyscy myśleliśmy wówczas, że przyszyły ostatnie dni Parwza. Tak, tak, od tego nieszczęścia się zaczęło. I to pociągnęło za sobą wszystko: wojnę i kryzys... I oto stoję znowu na progu takiej katastrofy...

Próbowałem uspokoić mr. Dupont'a.

— W r. 1910 wody Sekwany wzniosły się o 6 metrów ponad normalny poziom. A dziś podniosły się zaledwie o półtora metra. Świat nie zginie z powodu tej odrobiny wody. Dziś jest inaczej, niż przed 25 laty. I z tem słowy pożegnałem mego przyjaciela, pozostawiając go jego pesymistycznym rozmyślanom.

Ale w domu oczekiwało mnie wezwanie telefoniczne: „Jest

jeszcze jedno wolne miejsce w samolocie „Exelsiora“, który jutro rano przeleci nad terenami objętym powodzią. Niech pan jedzie z nami!“

I w ten sposób zobaczyłem na własne oczy Apokalipsę powodzi, okrutnej fali wodnej, która niczego nie oszczędza. I przyznaję: tego dnia zapomniałem całkowicie, że istnieje negus, Roosevelt i Japonia...

Z notatnika reportera

Godz. 8 rano.

Niebo jest szare, gdy samolot unosi się z ziemi. W ostatniej chwili, gdy propelery już warczą, nadbiegł pewien człowiek, który błagał na wszystkie świętości, aby go zabrać. Dowiedział się właśnie, że komunikacja kolejowa z Nantes została przerwana. Ale samolot ma pełną obsadę i musiał go pozostawić.

Godz. 12 w południe.

Ładowanie w Nantes. Pełną godzinę krązymy nad miastem. Pilot szuka możliwości lądowania. Ale lotnisko wygląda jak jedno wielkie jezioro. Wokół nas woda, woda, woda. Zdać się nam, jakgdymyśmy się już znajdowali nad morzem, do którego wpadała woda Loary, dopiero 20 kilometrów dalej. Chwilami samolot przy manewrowaniu tak zniżał swój lot, że prawie dotykaliśmy zielonawych wód bezbrzeżnego jeziora. Na falach płynie cała masa przedmiotów: stoły, szafy, skrzynie, futryny, kołyska, maszyna do szycia, obraz, a wreszcie również gipsowy bust Napoleona.

Wreszcie ładujemy na wzgórzu, nie bez trudności i niebezpieczeństwa. Nadjeżdża auto policyjne; fotograf, dwaj kole-dzy i ja możemy z nimi iechać. Auto podobne jest raczej do łodzi, która toruje sobie drogę przez fale.

Godz. 2 popołudniu.

Przeżyliśmy właśnie prawdziwą tragedię. Byliśmy świadkami, jak policja ewakuowała tuż domów chłopskich. Chłopi nie chcieli opuścić swych posiadłości. „Tu urodziliśmy się, dajcie nam tu umrzeć“. Uciekali przed policją, bardziej niż przed powodzią, na dachy swych stodoł. Trzeba ich było siłą stamtąd ścigać. Na je-dnej ze stodoł zaintonował na gle pieśń kościelna. Stare bretońskie Nantes pozostało nadal religijne.

Godz. 4 popołudniu.

Po tragedji ludzkiej, tragedji zwierząt. Obiechaliśmy zalane miasto, w którym zamarło wszelkie życie: wszystkie sklepy są zamknięte, wszystkie piwnice i partery pod wodą, i wreszcie dostaliśmy się do rzeki. Setki świń, baranów i krów maładowano tu pośpiesznie na auta ciężarowe. Wiele zwierząt w zamieszaniu porwanych zostało przez fale. Uniknęły one śmierci z rąk rzeźnika, aby paść ofiarą powodzi.

W mieście mówi się z ogromnym przerażeniem o najbliższej przyszłości. Pojutrze nastąpi maksimum — najwyższy poziom wód. Czy ocean, który jest bardzo blisko, wykończy dzieło zniszczenia Loary?

Na ratuszu rozmawia pewien radny socjalistyczny z księdzem.

— Niech pan się modli do Boga — mówi socjalista — Jestem tego zdania, co Pascal: „Ponieważ nie można ani do-wieść, ani zaprzeczyć istnienia Boga, przeto należy się doń spokojnie modlić“.

Godz. 5.30, Saintes.

Opuściliśmy Nantes przed pół godziną i wylądowaliśmy w Saintes, na pół drogi do Bordeaux. Ale i tu nie znajdziemy schronienia. Również Saintes jest całkowicie zalane przez wody rzeki Charente. Jesteśmy świadkami śmierci małej dziewczynki, 8-letniej Renee Petit. Została ona porwana w dzielnicie Nieu - les - Saintes przez fale rzeczki Arnoult, która tutaj wpada do Charente. Wciąż jeszcze szukała nadaremnie małego ciała. Na jednej z ławek siedzi jej matka i straszliwie płacze. Jej krzyki: „Renee, Renee!“ brzmią nam jeszcze w uszach, gdy opuszczamy Saintes.

G. 8 wieczorem, La Rochelle.

Nie dostaliśmy w Saintes benzyny i musieliśmy lądować w La Rochelle, Ocean huczy. Jego wody mieszają się podczas tej burzliwej nocy z rozszalałymi falami rzek francuskich. Opowiadała nam o zatonięciu parowca „Petit Leon“, któremu przybył na pomoc mały motorowiec „Nuncesser“. Nuncesser, wielki lotnik, sporczywa w głębinach oceanu, a mały motorowiec, który nosi jego imię, ratuje dzielnych marynarzy od śmierci w falach morskich.

Północ, Bordeaux.

Śmiertelnie zmęczeni dojeżdżamy wreszcie do Bordeaux. Straszliwe obrazy tego dnia wyczerpały nas. Teraz siedzimy przy winie i kawiorze. Jest to francuski kawior, pierwszy, który właśnie w tym roku wyhodowano. Jesiotry Gironde'y obdarzała nas dobrymi przysmakami.

Przy sąsiednim stole ktoś się odzywa:

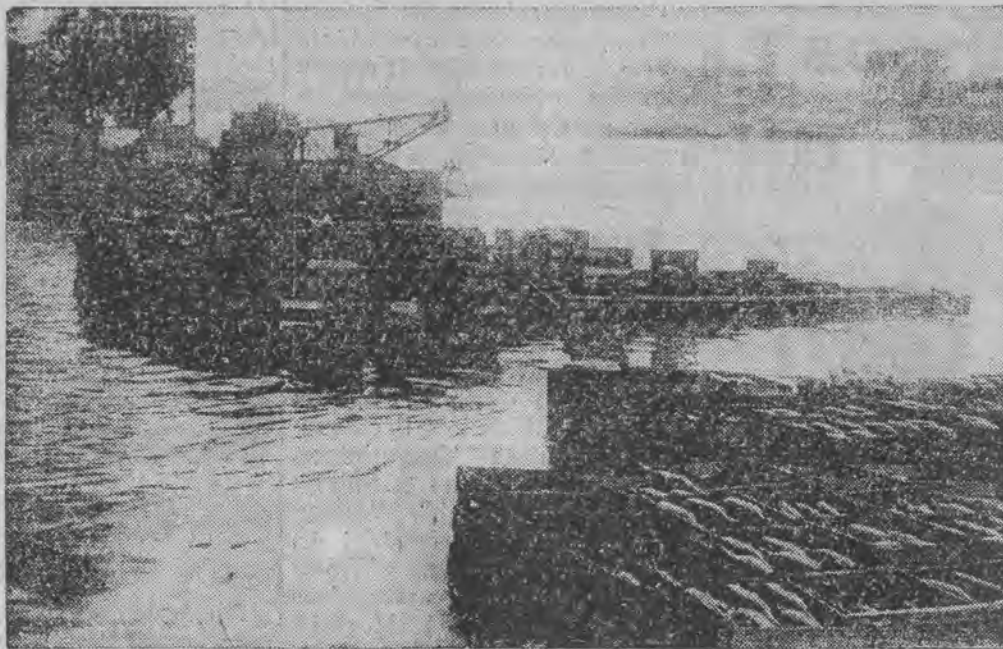
— Gdybym był na miejscu Roosevelta...

Musimy sobie dopiero przypomnieć, kto to jest Roosevelt.

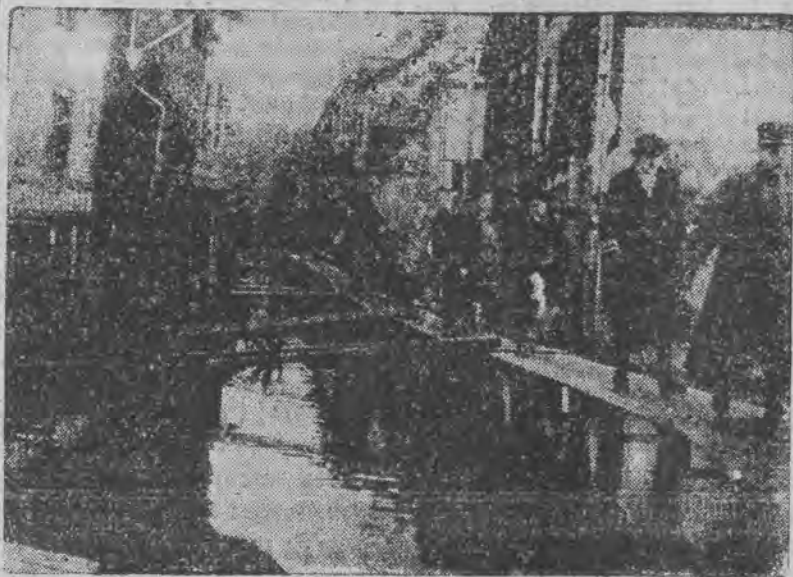
— Kiedy się wraca z kraju, który jest bez światła — mówi Edgar Allan Poe, — trudno jest przyzwyczaić się do światła.

Oglądaliśmy kraje ciemności

Michel Gorel



Sekwana przekroczyła swój normalny poziom i zalana niżej położone części Paryża.



Do miast francuskich, które najwięcej ucierpiały wskutek ostatniej powodzi należą Reanes. W zalanej dzielnicy miasta sbudowane rusztowania, umożliwiające komunikację uliczną.



Widok z lotu ptaka miasteczka w okolicach Chalons nad Saona.

Porażka Francji

w meczu z Holandią 1:6

W Paryżu, wobec 35.000 widzów, rozegrany został między państwowy mecz piłkarski pomiędzy Francją a Holandią. — Mecz zakończył się ciężką klęską piłkarzy francuskich w stosunku 1:6 (0:2). Na mecz ten przyjechało z Holandii przeszło 50.000 osób.

16 bramek Ruchu

na meczu z 09 Mysłowice

Łódzka drużyna Śląskiego Ruchu w pełnym składzie rozegrała dziś w Mysłowicach towarzyski mecz piłkarski z miejscowym K. S. 09 Mysłowice, odnosząc dwucyfrowe zwycięstwo 16:1 (5:1).

Bramki dla zwycięzców strzelił: Peterek 8, Gemza 4, Górka 2, Mickel i Włodarz po jednej.

Borotra zwycięża

Boussus w St. Moritz

W St. Moritz odbył się 57 międzynarodowy turniej tenisowy w hali. W finale spotkali się dwaj francuzi Borotra i Boussus. Po zaciętej walce wygrał Borotra w stosunku 8:6, 8:6, aczkolwiek w obu setach prowadził Boussus po 6:5.

15,7 mtr. w kuli

osiągnął Woelke w hali

Nowo utworzony niemiecki państwowy związek lekkoatletyczny zorganizował pierwsze zawody w hali w Magdeburgu, z udziałem najlepszych lekkoatletów niemieckich oraz studujących w Heidelbergu amerykańskich Lymana.

Trójmecz sprinterów przyniósł zwycięstwo Borchmeyerowi przed Leichumem. W kuli pierwszy był Woelke, rekordzista Europy, który osiągnął wynik 15,7 mtr.

P. K. S. zwycięża

K. S. Tramwajarzy

Odbył się mecz szermierczy o mistrzostwo Łodzi między Policjantami K. S. a K. S. Tramwajarze. Mecz zakończył się zwycięstwem PKS w stosunku 18:14, przyczem w szabli zwyciężył PKS w stosunku 11:5, zaś w szpadzie zwyciężyli Tramwajarze 9:7. W PKS-ie najlepiej spisał się Różycki, zaś w KS Tramwajarze wyróżnili się Weislik i J. Wojciechowski.

Delegacja ŁOZB

u płk. Gabryśia

Delegaci przyjeżdżając do Łodzi wzięli kierownikowi okręgowego urzędu W. F. płk. Gabryśowi w sprawie organizacji indywidualnych mistrzostw bokserskich Polski w hali wznoszonego gmachu sportowego ośrodka w parku Poniatowskiego.

Płk. Gabryś przyrzekł jaknajdalej idące poparcie i zapewnił, że hala sportowa na blisko 2 tysiące osób będzie w odpowiednim czasie na tyle wykończona, że impreza będzie się mogła w niej odbyć.

CWS pokonany

w Białymstoku 7:9

Drużyna bokserska warszawskiego CWS rozegrała mecz z kombinowaną drużyną Makabi i Jagielloń, przegrywając 7:9.

Klęska berlińskich pięściarzy

Reprezentacja Poznania zwycięża zasłużenie 9:7

Zainteresowanie meczem Poznań — Berlin było ogromne. Wielka hala wystawowa była wypełniona po brzegi. Sześć tysięcy osób brało żywy udział w walkach, dopingując polskich zawodników.

POZNAŃ WYGRAŁ ZASŁUŻENIE

i gdyby nie orzeczenie sędziów w walce Kajnara z Vietzkiem, krzywdzące wyraźnie poznańczyka, zwycięstwo byłoby wyższe.

Wszyscy bez wyjątku zawo-

dnicy spisali się doskonale. Nawet debiutant w meczach międzymiastowych, Klimecki, który miał za przeciwnika doskonałego Niemca Hornemanna, **NIE USTĘPOWAŁ BERLIŃCZYKOWI.**

Zawładł natomiast sędzią węgier Farago, który **WYRAŹNIE FAWORYZOWAŁ BERLIŃCZYKÓW,**

dziwac nie spostrzegając faulów, dokonywanych na polskich zawodnikach, a nadewszystko

przyczynił się do orzeczenia zwycięstwa słabego Vietzkiego nad dobrym tego dnia Kajnarem.

Orzeczenie to wywołało ISTNĄ BURZĘ PROTESTÓW WIDOWNI.

Prezes PZB., obecny na meczu, zaprotestował przeciw temu orzeczeniu i na skutek tego, werdykt sędziów został zmieniony i **WALKA UZNANA ZA NIEROZSTRZYGNIĘTĄ.**

I ta jednak decyzja krzywdzi

Kajnara, który zdecydowanie wygrał wszystkie rundy.

Z gości na wyróżnienie zasługują

DOSKONAŁY CAMPE, z drużyny poznańskiej Janowczyk, uczeń Majchrzyckiego, który zapowiada się na zawodnika o wielkiej klasie.

Poszczególne wyniki były następujące:

W MUSZEJ: Zastępujący Sobkowiaka Kozłówek wygrał wysoko na punkty z brzydkiem i nieczysto walczącym Brussem. W drugiej rundzie Niemiec znalazł się dwukrotnie na deskach.

W KOGUCIEJ: Janowczyk zwyciężył w pięknym stylu wysoko na punkty Weinholda. Była to najpiękniejsza walka wieczoru.

W PIÓRKOWEJ: Dudziak przegrał na punkty z Voelkerem mimo, iż w pierwszej rundzie Niemiec był oszołomiony silnymi ciosami Polaka.

W LEKKIEJ: Kajnar zremisował z Vietzkiem. Przez dwie rundy Polak miał znaczną przewagę. Ostatnia runda była wyrównana.

W PÓLSREDNIEJ: Sipiński wypunktował wysoko Hacenkensa.

W ŚREDNIEJ: Świetny Cam po bez trudu i wysiłku zwyciężył przez techniczny k.o. w drugiej rundzie Lewandowskiego.

W PÓLCIEŹKIEJ: Renomowany Hornemann z trudem wygrał na punkty z początkującym Klimeckim.

W CIĘŻKIEJ: Płatowi przyznano zwycięstwo z Kyfuszem. Przebieg walki wykazał małą przewagę punktową Polaka, zwiększoną dopiero w ostatniej rundzie.

Sędziowali: w ringu pp. Farago (Węgry), a na punkty Ohul (Berlin) i Bielewicz.

Wspaniałe raidy sowieckich narciarzy

W dniu 1 stycznia grupa narciarek wyruszyła z Moskwy do Tiumenta poprzez łańcuch górski Uralu. Dystans raidu wynosi 2.100 km.

Tego samego dnia 5 sportowców robotniczych wyruszyło z Moskwy na nartach dla dokonania raidu przez Syberję aż do Komsomolska na Amurze na dystansie 9 tys. km.

Śląsk - Japonia 3:2 (1:1, 2:1, 0:0)

Hokeiści zamorscy zrobili w Katowicach doskonałe wrażenie

Mecz hokejowy między olimpijską reprezentacją Japonii a Śląskiem wzbudził kolosalne zainteresowanie w Katowicach.

Wśród 5 tysięcy widzów, którzy szalenie wypełnili trybuny sztucznego lodowiska widzieliśmy ministra pełnomocnego Japonii w Polsce p. Nobobumi w otoczeniu pełnego składu poselstwa japońskiego w Warszawie oraz przedstawicieli władz, z wojewodą p. Grażyńskim na czele.

Warunki atmosferyczne bardzo dobre.

Mecz rozpoczął się późnym wieczorem na przybranym flagami lodowisku. Po odegraniu hym-

nów i wymianie proporczyków oraz powitalnych przemówieniach rozpoczęła się gra.

Zwyciężyła reprezentacja Śląska, bijąc zamorskich gości w stosunku 3:2 (1:1, 2:1, 0:0).

Jańpoczy, którzy znajdowali się po raz pierwszy na lodzie po wielotygodniowej podróży, zaprezentowali się doskonale, przedewszystkiem w sztuce jazdy na lodzie.

Grali pozatem bardzo pięknie zespołowo. Wykazali jednak pewne braki w kondycji fizycznej.

Akcje ich napadu bardzo często zagrażały bramce Polaków, nie potrafili jednak swojej prze-

wagi wyzyskać cyfrowo. O porażce zadecydowała także obrona, najsłabsza linia drużyny gości.

Przez cały czas meczu zaznaczyła się bezwzględna przewaga japończyków. Śląsk grał bardzo ambitnie, a przedewszystkiem szczęśliwie, wyzyskując wszystkie możliwe sytuacje podbramkowe. Słaba obrona gości ułatwiła im zadanie. Najlepszym graczem u Ślązaków był Kasprzycki, który wypracował wszystkie 3 bramki, sam strzelił jedną, a dwie pozostałe zdobył z jego podania: Art i Urzdon.

Dla japończyków obie bramki zdobył Kamei z podania dr. Oshoji.

Ostateczny skład reprezentacji

polskich narciarzy na zimowe igrzyska olimpijskie

W Krakowie odbyło się posiedzenie rady narciarskiej P. Z. N. pod przewodnictwem ministra inż. A. Bobkowskiego. W zebnaniu wzięli udział wszyscy niemal członkowie rady. Przyczyną tak wielkiego zainteresowania był fakt niewątpliwie ciężkiej sytuacji polskiego sportu narciarskiego, wywołany brakiem śniegu.

Po otwarciu zebrania, sprawozdanie z prac zarządu P. Z. N. za okres od ostatniego zebrania rady, t. j. od października r. ub. złożył wiceprezes P. Z. N. dr. Boniecki.

Sprawozdanie z przygotowań olimpijskich złożył kapitan sportowy P. Z. N. red. Stan. Faecher. Mówca starał się udowodnić, że zarząd PZ.N. wyczerpał wszelkie możliwości, aby naszą reprezentację olimpijską przygotować na leżycie. Poważnym utrudnieniem w treningach był katastrofalny brak śniegu. Ponieważ warunki śniegowe w dalszym ciągu prawie nie uległy poprawie, P. Z. N. przeniósł grupę olimpijską wraz z trenerami Sandwickem i Wieserem do doliny Pięciu Stawów, gdzie obecnie leży świeży śnieg i gdzie zbudowano ćwiczebną skocznia. Równocześnie PZ.N. dostarczył pomocy w zaprawie patrolu wojskowego, który również ma startować w Garmisch.

W wyniku przeprowadzonych narad z polskim komitetem olimpijskim, zgłoszono narciarzy do zawodów olimpijskich. Przygotowania olimpijskie przeprowadzone były programowo i na wielką skalę, a koszt ich wynosił 20 tys. złotych.

Wymianie proporczyków oraz powitalnych przemówieniach rozpoczęła się gra.

Zaznaczyć należy, że mimo niekorzystnych warunków śnieżnych, zanotowano w obecnym sezonie dalszy wzrost związku, wyrażający się zwiększeniem ogólnej liczby członków, jak również powstaniem nowych 30 klubów narciarskich.

Następnie ustalono dokładny wykaz zgłoszeń narciarzy polskich na olimpiadę do Garmisch.

Bieg zjazdowy, slalom i kombinacja alpejska — St. Marusarz, Br. Czech, Karol Zajac, Feder Weinschenk; rezerwa — M. Jabłoński.

Sztafeta 4x10 km.: St. Karpieł, Michał Górski, Marjan Orlewicz, Br. Czech, rezerwa — St. Marusarz.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczanska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
- Mechaniczny wyrób trykotaży,
- Tkactwo mechaniczne,
- Wyrób swetrów i rękawiczek,
- Krawiectwo damskie i męskie,
- Bielidziarstwo i krój,
- Gorsciarstwo i krój,
- Modniarstwo i szobnictwo,
- Ondulacja i manicure.

Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 9-ej wieczór. **CZESNE OBNIŻONE.**

sarz, Jerzy Ustupski, Andrzej Marusarz i Jan Bochenek.

Bieg 18 km. otwarty i do biegu złożonego: St. Karpieł, Marjan Orlewicz, Michał Górski, St. Marusarz, Andrzej Marusarz, Br. Czech, Jerzy Ustupski, Jan Bochenek.

Kombinacja norweska (bieg 18 km. i skoki): St. Marusarz, Br. Czech, Andrzej Marusarz, M. Górski. Rezerwa — Marjan Orlewicz, Jan Bochenek.

Skok otwarty: St. Marusarz, Andrzej Marusarz, Br. Czech, I. Łuszczak. Rezerwa: Michał Górski, Marjan Orlewicz, Jan Bochenek.

Bieg 50 km.: St. Karpieł.

Pomorze zwycięża Prusy 9:7

Krzemiński, walcząc drugi raz tego dnia, zwycięża przez k. o.

W hali ośrodka W. F. w Toruniu odbył się międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Pomorza i Prus Wschodnich.

Zwyciężyli pomorzanie w stosunku 9:7. Sędziowali w ringu p. Derda z Poznania, a na punkty Beckens z Prus Wschodnich i Rudolf z Pomorza.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco: (na pierwszym miejscu dajemy zawodników pomorskich):

W muszej: Wyszecki zwyciężył na punkty Glogaua.

W koguciej: Krzemiński znokau-

ował w pierwszej rundzie Scharmachera.

W piórkowej: Bianga po zupełnie wyrównanej walce zremisował z Faustem.

W lekkiej: Worowski przegrywa na punkty z Kloosem.

W półśredniej: Jaworski został pokonany przez Preussena.

W średniej: Skalny został znokautowany w trzeciej rundzie przez Stinsky'ego.

W półciężkiej: Wezner zwyciężył na punkty Borovsky'ego.

W ciężkiej: Choma pokonał Kasky'ego.

Widzów zebrało się około 2.000.

Hakoah-Fort Bema 11:5

Białystok i Blibaum zwyciężają przez k. o.

Pieściarze Hakoahu zrobili niezaprzeczone postępy. Mogliśmy to z zadowoleniem skonstatować na wczorajszym meczu z warszawskim Fortem Bema. Łodzianie byli, jako całość, drużyną bardziej wyrównaną, bojową i lepiej technicznie postawioną. Zawodnicy Fortu - Bema — agresywni, silni fizycznie i bardzo odporni na ciosy, mają zbyt mały reperuar ciosów, są jednostronni w atakach, niemiernie szablonowi w obronie. W tych warunkach bokserzy Hakoahu, szkoleni przez Konarzewskiego, byli lepsi i ich zwycięstwo było zwykłą konsekwencją wyższości.

Z warszawiaków wyróżnić trzeba „muchę“ Czechowskiego, Kostrzewę i Strzelca. Pierwszy zdecydowanie pokonał Nisenbauma, drugi w remisowej walce z Lipszycem pokazał się z dobrej strony, a Strzelec, choć de facto zremisował tylko ze Stahllem II, zadziwił odpornością i zdumiewał siła.

Bohaterami wczorajszego meczu byli: Białystok i Blibaum, obaj zwyciężyli przez k. o.

Białystok wspaniałym, czystym prawym sierpem zwał się ze straszliwą siłą niezłego pieściarza Olszewskiego na deski, tak, że z trudem duciono go po walce, a Blibaum, choć jeszcze prymitywny, walczył w Zaporze, jak w heben, też w drugiej rundzie znokautował go.

Gotfryd zawiódł. Wygrał wprawdzie zdecydowanie, ale walczył nieczysto i bez przekonania. Fagot był bardzo dobry, choć za bardzo szedł na wymianę ciosów, Lipszyc był słaby, a Stahl jakgdyby osłabiony i widać w złej formie. Zawiódł również Wdowiński.

Toszczególnie walki dały następujące wyniki:

Waga musza: Czechowski — Nisenbaum. Warszawiak cały czas zdecydowanie prowadził, celnie kontruje, ładnie unika i lepiej bije. Zwycięża wysoko na punkty Czechowski 2:0 dla F. - Bema.

Waga kogucia: Geyer — Gotfryd. Łodzianie ma przewagę, ale nie umie jej wykorzystać. Wdaje się niepotrzebnie w zwarcie, zamiast punktować. Buje seriami, lecz nieczysto i

dość dziko. Wygrywa Gotfryd. Stan 2:2.

Waga półciężka: Wielkowski — Fagot. Pierwsze dwie rundy zdecydowanie należą do łodzianina, który często celnie trafia. W trzeciej, rozporządzający dużym zapasem się, zawodnik Fortu - Bema stara się odzyskać utracony teren. Zwycięża jednak Fagot i Hakoah prowadzi 4:2.

Waga lekka: Olszewski — Białystok. Pierwsze sekundy przynoszą wymianę ciosów z korzyścią dla warszawiaka. Za powiada się ładna i ciekawa walka, tymczasem już w 22 sekundzie Olszewski odlatnia szczękę, Białystok pakuje potężnego sierpa i warszawiak wali się, jak kłoda na ring. Czyste k.o. Hakoah prowadzi 6:2.

Waga półśrednia: Gutkowski — Wdowiński. Pieściarz Hakoahu niepotrzebnie dopinany, gdzie na k. o. Gutkowski wytrzymuje jednak jego silne, ale nieprzemysłane ciosy, choć jest bliski groggy, dzielnie się trzyma. W trzecim starciu walka jest brutalna i ładna. Wygrywa wysoko Wdowiński. Stan 8:2.

Waga średnia: Kostrzewa — Lipszyc. Pieściarz łódzki, dobry technik, umiejętnie kontruje, Kostrzewa bije silnie, lecz niecelnie. Ma duży zapas siły i powietrza, co pozwala mu na ciągły atak. Remis. Stan 9:3.

Waga półciężka: Strzelec — Stahl II. Walka przez trzy rundy równa, a nawet Stahl przeważa; kilkoma udanymi prostymi w drugim starciu doprowadził przeciwnika do groggy. W trzeciej rundzie warszawiak świeższy. Orzeczenie, przynajmniej zwycięstwo, krzywdzi Stahla. Stan meczu 9:5.

Waga ciężka: Zapor — Blibaum. Walka trwa krótko. W pierwszym starciu Zapor gdzie po silnych i nieczystych ciosach łodzianina na deski. W drugiej rundzie Blibaum łuduje kilka lewych sierpów i Zapor pada na deski. Hakoah zwycięża 11:5.

Sędziował w ringu p. Fuks słabo.

Pieściarzy Fortu-Bema przywoził do Łodzi Szaller, znany piłkarz. Jego zachowanie się

w czasie ostatniej walki było skandaliczne. Protestował głośno, demerwował się i rzucał epitety pod adresem sędziów.

Nieładnie p. Szaller! Sportowiec nie powinien w ten sposób reagować na porażkę i to porażkę zasłużoną...

Slabe wyniki w Pabjanicach

W krytej hali sportowej Kruszendera w Pabjanicach odbył się t. zw. „pierwszy krok lekkoatletyczny”, w którym wzięło udział 13 zawodników. Wyniki zawodów były następujące:

BIEG 25 MTR.: Włodarczyków na 4,5 sek., przed Szulcówną;

30 MTR. PLOTKI: Skweresówna 6,8 sek. przed Kucharską.

SKOK WDAL Z MIEJSCA: Zuchówna 2,04,5 przed Skweresówną 2 mtr.

SKOK WDAL Z ROZBIEGIEM: Zuchówna 3:85 mtr., przed Kucharską 3,65 mtr.

SKOK WZWYŻ: Zuchówna 1,18 mtr., przed Łączkówną 1,15 mtr.

KULA: Borkiewiczówna 8,34 mtr. przed Skorupską 7,89 mtr.

Dr. BRAUN

PIOTRKOWSKA 81. Telefon 100-57. spec. chor. skórnych, wenerycznych i seksualnych. przyjm. od 8—1 i od 5—9 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ

CHOROBY SKORNE, WENERYCZNE I NOCZOPŁCIOWE. Ceglarniana 7, tel. 141-32. Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11.

Drzwi i okna

uszczelnione hermetycznie specjalnym filcem chronią mieszkanie od zimna, wiatru i kurzu. System ten daje możliwość łatwego otwierania okien. Długie trwałosc i duża oszczędność w opale. Wykonanie natychmiastowe. Dzwonić 173-57. W soboty od 5 popoł.

BUCHALTER, rutynowany bilansista na stanowisku ma jeszcze kilka wolnych godzin. Za uznanie ksiąg gwarantuje kaucją. Opłata przystępna. Leon Krell, Piotrkowska nr. 70, m. 40. Tel. 145-64. 82—30

CIEPŁO w mieszkaniu. Filcuję drzwi i okna. Dzwonić 141-10.

W NOWOCZESNYM domu elegancki. 2-okienny, świeżo wyremontowany i umeblowany pokoj. front. II piętro, z wszelkimi wygodami i niekrepującym wejściem. Dzwonić 136-48.

Mecze gier sportowych

Wyniki mistrzowskich spotkań

W dniu wczorajszym rozpoczęły się mistrzowskie spotkania siatkówki męskiej i żeńskiej na rok 1935. Lwia część rozgrywek odbyła się na sali przy ul. Sterlinga, gdzie w godzinach popołudniowych z powodu słabego oświetlenia sali, zawodnicy nie widzieli formalnie piłki. Najlepszą formę wykazała drużyna Makabi, która ma poważne szanse na uzyskanie tytułu mistrza.

Wyniki rozegranych meczów były następujące:

SIATKÓWKA MĘSKA.

Makabi — Tur 2:0 (15:4; 15:6),

Makabi — Tajfun 2:0 (15:0; 15:1),

Makabi — Gwiazda 2:0 (15:2; 15:1),

Wima — Makabi 1:2 (13:15; 15:13; 4:15),

Wima — Gwiazda 2:0 (15:5; 15:5),

IKP — Orle 2:0 (15:5; 16:14),

Bar Kochba — Orle 1:2 (13:15; 15:8; 2:17),

Tur — Tajfun 2:0 (15:4; 15:5)

SIATKÓWKA ŻENSKA.

Bar - Kochba — Tajfun 2:0, HKS

— II — Tajfun 2:0, Bar - Kochba — Hakoah 2:0, przyczem mecz towarzyski zakończył się wygraną Hakoahu w stosunku 31:30.

Poza meczami siatkówki odbywały się zawody koszykówki męskiej o puchar PZGS. W meczu koszykówki męskiej Zjednoczeni ulegli tylko jednym punktem drużynie Union - Touringu 22:23 (8:13); nie doszedł natomiast do skutku mecz pań Zjednoczone — Kruszender z powodu niestawienia się tego ostatniego.

O mistrz. kl. B panowie z HKS pokonali Tur 28:26 (13:18); również i panie z HKS zwyciężyły drużynę Hakoahu 42:19 (18:6).

O puchar PZGS spotkają się w koszykówce męskiej drużyny IKP i LKS jako mistrzowie grup.

Zaznaczyć należy, że obok LKS zespoły Union — Touringu i WKS posiadają równą ilość zwycięstw a tylko LKS posiada I miejsce z powodu posiadania lepszego stosunku pkt.

Cracovia dziękuje Pogoni

za postawienie wniosku o utrzymanie drużyny krakowskiej w lidze

W niedzielę odbyło się w Krakowie walne zebranie KS Cracovia przy licznym udziale członków.

Długa dyskusja toczyła się nad sekcją piłkarską. Ogólnie przeważało zdanie, że spadek z ligi nie jest i nie będzie dla Cracovii katastrofą finansową i sportową. Cracovia nie będzie się zwracać do nikogo o pomoc. Przyszły zarząd znajdzie napewno środki, aby po chwilowym załamaniu się drużyny opracować nowe drogi rozwoju i powrotu dawnych, świetnych tradycji.

W wolnych wnioskach uchwalono

wyrazić podziękowanie lwowskiej Pogoni za postawienie znanych wniosków w sprawie Cracovii na walne zebranie ligi.

Na wniosek dr. Lustgartena uchwalono, w trosce o młode talenty, wybrać specjalną komisję, celem stworzenia sekcji piłkarskiej młodzików, która pod kierunkiem fachowych pedagogów zapewniłaby klubowi możliwość odrodzenia drużyny piłkarskiej.

Na zebraniu wybrano nowe władze klubu na czele z plk. Miodońskim, jako prezesem.

Polus remisuje z Łukasiewiczem

Polonia — Warszawianka 8:8

Wczoraj odbył się w Warszawie mecz bokserski między Polonią a Warszawianką, który zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Sensacją był remis osiągnięty przez Łukasiewicza (K) w walce z Polusem (W).

Charakterystyczne, że Krzeniński, co do którego krążyły pogłoski, że zdezerterował z Warszawianki, walczył w drużynie stołecznej, zaś bezpośrednio po meczu wyjechał na Ponorzę, by wziąć udział w meczu z Prusami Wschodnimi. Nie wystąpił w Warszawianca natomiast Wezner.

Wyniki poszczególnych walk były następujące.

W wadze naszej. Abramowicz (W) otrzymuje punkty w skutek nadwagi Krysika. W walce towarzyskiej wygrywa Krysik.

W wadze koguciej Krzeniński (W) zwycięża na punkty Wejmana.

W wadze piórkowej: Furlański (W) pokonał na punkty Maleckiego

W wadze lekkiej: Łukasiewicz (P) po zażartej walce zremisował z Polusem (P).

W wadze półśredniej: Brzeczka (W) zremisował z Ciszewskim (P).

W wadze średniej: Fabisiak (P) pokonał na punkty Zarembę (W).

W wadze półciężkiej: Wisiński (P) pokonał przez k. o. Karolaka.

W wadze ciężkiej: Sowiński (P) otrzymał punkty walkowerem wskutek braku przeciwnika.

Koniec kariery holenderki Schurman

Znakomita sprinterka holenderska, jedna z najlepszych sprinterek świata, Schurman, oświadczyła holenderskiemu Zw. Lekkoatlet., że rezygnuje z dalszej działalności zawodniczej.

Prywatne Kupy Handlowe J. MANTINBANDA

w Łodzi, ul. Przejazd 12, tel. 157-91
Wykłady w następnym półroczu rozpoczyna się 15-go stycznia 1936 o godz. 7 wiecz.
Zapisy przyjmuje już Kancelaria Kursów codziennie od 11—1 pp. i od 4—8 wiecz.
Kierownik Kursów J. MANTINBAND

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś poraz ostatni!
Wielki wiedeński film wg. nieśmiertelnej powieści **Artura Schnitzlera** p. t.
W rol. gł.: **Magda Schneider i Olga Czechowa.** — Nadprogram: Tygodnik P. A. T.
Następny program: „ZŁOTE JEZIORO“ — Film produkcji sowieckiej

MIŁOSTKI

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dziś poraz ostatni!
Najwesejsza polska komedia muzyczna
W roli gł.: **ADOLF DYMSZA.**
Nadprogram: Aktualności Paramountu wyświetlane poraz pierwszy w Łodzi.
ANONS! Następnny program: „Walcę o życie“ — W roli gł. Paweł Muni

WACUŚ

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego“ ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Ogłoszenia za wiersz milimetrówy i-szpaltowy (strona 3 szpalt): 1-sza strona 2 zł., Reklamy tekstem redakcyjnym 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsza ogłoszenie 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsza 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenie zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firma zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 30% drożej.